Nr. 8. WARSZAWA, dnia 23 lutego 1911 roku.

ZORZA

Pismo tygodniowe z rysunkami, poświęcone sprawom oświaty, dobrobytu i rozwoju społecznego ludu.

□ □ □ □ Wychodzi co czwartek, a więc w sobotę i niedzielę każdy będzie ją miał w domu. □ □ □ □

Przedpłata na prowincji: rocznie z przesyłką rb. 4; półrocznie rb. 2; kwartalnie rb. 1. □ □ □
W Warszawie: roczn. rb 3; półrocz. rb. 1 k. 50; kwart. k. 75.—Numer pojedyńczy groszy 20.
Adres: Redakcja Zorzy, Warszawa, Warecka 14. Telefonu № 135-35.

Pamiętajcie, Czytelnicy, o wysłaniu przedpłaty na „Zorzę“ za kwartał pierwszy roku 1911-tego!
Sprowadzajcie sobie „Zorzę!“ Zjednywajcie dla „Zorzy“ nowych przedpłatników!

„Naród sobie!”



Głosem-płaczem brzmią naokół
pogrzebowe dzwony...
Poszedł znów na pokój wieczny
Pracownik strudzony;
choć nie stary, złożył w trumnie
głowę uznojoną;
już przytuli go do siebie
matki-ziemi łono.
Grób ma zimny, ale serce
miał-ci on gorące,
co gorzało szczerym ogniem,
by to jasne słońce,
a gorzało nie dla siebie,
dla marnej korzyści,
jeno tak, jak płoną duchem
aniołowie czyści.

Młodzieniaszkiem już się troskał
o dolę współbraci:
jak im ulżyć? jak pokrzepić?
co ich ubogaci?
Z książeczkami, z dobrem słowem
biegł z chaty do chaty
i rozdawał skarby wiedzy,
niby pan bogaty.
Urósł w męża i już krzepko
zabrał się do pługa
i jął krajać twarde skiby—
jak ta Polska długa—
by się ugór zazielenił,
w łan się zmienił złoty,
by się chwasty wypleniły
nędzy i ciemnoty.
Odtąd mijał mu dzień za dniem,
upływały lata:
on się dzielił tem, co umiał,
czem chata bogata;
niby hojny ten gospodarz
na te święta-gody,
sypał książki-podarunki:
bierz stary i młody!
— „Poznaj siebie! poznaj naród!
posil światłem ducha!
niech cię zorza-myśl otoczy,
nie noc ciemna, głucha.
Dalej, bracie! nie trać chwili,
nie leń się roboty!
Hej, do czynu! czas nie czeka,
nie wróci wiek złoty.”

Tak przemawiał z kart pisanych
i tak żywem słowem
na zebraniu i przed chatą,
na łanie wioskowym;
a sam czynem i przykładem,
nie śniący na jawie,
żwawo kroczył, jak przodownik,
służąc dobrej sprawie.
Więc choć potem uperlony,
jak łąki zroszone,
patrzył wzrokiem uśmiechniętym
w przyszłej zorzy stronę...
Tylko mu się ćmiło czoło
i krajało serce,
kiedy widział świętą zgodę,
że jest w poniewierce,
że rozterka, jak kanianka,
niszczy zdrowe plony,
co wyrosły z żyznej gleby,
dobrze uprawionej.

* * *

Głosem-płaczem brzmią naokół
pogrzebowe dzwony,
bo już rzucił nas na zawsze
Siewca utrudzony.
Lecz zostały po nim ziarna
zasiane poczciwie.
Siejmy dalej! będzie bujnie
na ojczystej niwie...

Kazimierz Król.

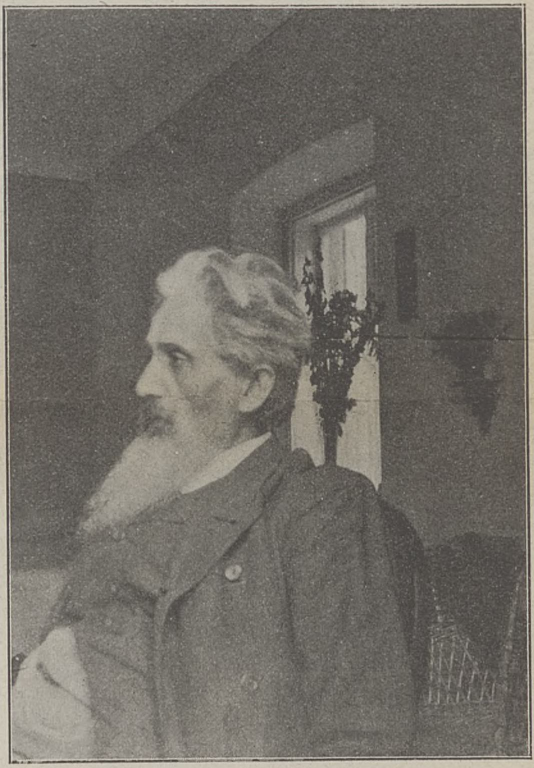
Mieczysław Brzeziński.

Naród nasz poniósł wielką stratę!

Umarł w sile wieku męskiego niestrudzony pracownik na zachwaszczonej roli ojczystej, odszedł od nas wielki przyjaciel ludu, wyraziciel jego najżywotniejszych potrzeb, doradca i nauczyciel. Komuż, jak nie tobie, ludu polski, godzi się zachować w wiecznej a wdzięcznej pamięci tę postać szlachetną? Wszak tobie poświęcił Zmarły całe swe życie, wszystkie swe myśli, czucia i czyny, o twej doli szczęśliwej marzył od dni młodzieńczych aż do zawarcia oczu na wieki. On to zagrzewał cię do czynu i ciemną noc twego życia rozświetlił blaskami wiedzy. On był jednym z tych nielicznych, którzy sprawili, że „bije dla ludu przejrzenia godzina", że „ciemnym jego oczom blask się sieje".

Dziś już bowiem, powtórzmy za poetką:
„W słońce spojrzał ślepy syn narodu!
„W słońce spojrzał duch mojego ludu!"

Ś. p. Mieczysław Brzeziński urodził się w Warszawie 6 października 1858 roku, jako syn niezamożnych rodziców, pochodzących z Lubelskiego. Najmłodsze swe lata spędził we wsi Wronowie, a następnie w Bełżycach, w Lubelskiem. Tu, jako młody chłopiec, zetknął się z przyrodą wsi, nauczył się kochać ją i rozumieć, tu też przylgnął całem sercem do ludu. Te zdobyte w latach dziecięcych uczucia niósł już w swojem



Ostatnie zdjęcie fotograficzne, wykonane we wrześniu 1910 roku, podczas pobytu M. Brzezińskiego w Piotrowicach.

sercu przez całe życie, pomnażając je ciągle w stykaniu się z ludem. Gdy nadszedł czas, w którym trzeba było pomyśleć o szerszem wykształceniu, Mieczysław Brzeziński udaje się do Warszawy i tu wstępuje do gimnazjum III-go. W szkole uczy się z zapałem a od roku 15-go pracuje już na chleb powszechni, zarabiając lekcjami nie tylko na swoje utrzymanie, ale jeszcze na pomoc pieniężną dla młodszego rodzeństwa. Twarde już w młodości warunki losu wyrobiły w Mieczysławie hart niepospolity, odwagę do walczenia z przeciwnościami życia i to wielkie pobłażanie na ludz-

kie wady i usterki. Po pracowitym roku szkolnym jechał ochoczo na ukochaną wieś, by tam, na świeżem powietrzu, sycić się rodzimą przyrodą, zgłębiać jej tajniki i w obcowaniu z ludem szukać wielkich zamierzeń na przyszłość. Brzeziński już wtedy czuł, że odrodzenie wsi polskiej to odrodzenie narodu, to lepsza jego dola, wiedział, że w budowie tej doli kiedyś weźmie udział. A dobry to był budowniczy, bo przedewszystkiem myślał o fundamentach głębokich, trwałych, żeby cała budowla mogła się ostać wszelkim burzom i zawiejom.

W roku 1876 Mieczysław Brzeziński ukończył gimnazjum i zapisał się na uniwersytet w Warszawie, na wydział przyrodniczy. Była wówczas garść młodzieży w tym uniwersytecie, która skupiała się w szlachetnych zamiarach odradzania społeczeństwa; do niej odrazu przyłączył się Brzeziński. A były to czasy smutku i przygnębienia w społeczeństwie naszem, czasy prześladowań. Gorętsze jednak serca i umysły nie upadały na duchu, młodzież szukała sobie dróg do ludu, by go oświecać, i między młodzieżą tą jaśniała już wówczas postać Promyka. Do niego duszą i ciałem przylgnął Brzeziński. Oto Promyk na zebraniach młodzieży mówił o ciemnym ludzie polskim, zachęcał do pracy nad nim, wołał, żeby go budzić z wiekowego snu. A o tem przecież marzył Mieczysław...

„Z sercem bijącem" — mówi o tych czasach Brzeziński — „z oczyma rozjaśnionemi wsłuchiwaliśmy się w prorocze słowa tego skromnego wówczas nauczyciela, autora „Elementarza" i kilku pierwszych książeczek. A potem? potem korzystaliśmy z każdej okazji, żeby szerzyć wśród ludu książki, zbierać na nie pieniądze... Pamiętacie te wędrówki nasze z książkami po chatach wieśniaczych, po straganach jarmarcznych, po norach stróżów warszawskich? To wielki duch Promyka kierował stopy nasze, to wiódł nas ten „oświaty kaganiec", który on pierwszy po burzach i mrokach dziejowych z taką siłą w społeczeństwie naszem rozpalił..."

I odtąd już tą drogą umiłowaną poszedł Brzeziński i nic go nie ugięło, nic z tej drogi nie sprowadziło, ani prześladowania, ani trudne warunki życia. Jaśniał mu zdala wielki cel: widział w proroczej myśli całe rzesze pozyskanych dla narodu obywateli, widział dobrobyt wśród ludu, widział w każdej chacie gazety i książki. I to go zagrzewało. To mu było gwiazdą przewodnią.

W roku 1884, po dwukrotnej przerwie, spowodowanej dwuletniem przeszło uwięzieniem, kończy Brzeziński uniwersytet i zabiera się gorąco do pracy.

Już w roku 1877 zaczął swą pracę pisarską, a od roku 1881 „Gazeta Swiąteczna" drukuje jego pierwsze artykuły, np. „Z wycieczki nad Bug". Od roku 1883 zajął się M. Brzeziński redagowaniem, pisaniem i wydawaniem bibljoteczki ludowej. A choć na te wydawnictwa niewiele było pieniędzy, zdołano uciułać trochę grosza, by wydać pierwszą książkę dla ludu p. t. „Opowiadania o ciekawych i pożytecznych rzeczach". Pierwsza ta książka stała się podwaliną prac pisarskich Brzezińskiego. Któż jej nie czytał? komu na wsi nie otworzyła ona nowych światów, kogo nie zachęciła do nauki?

I szły już potem do ludu inne książki, równie piękne i pożyteczne, a wszystkich napisał Brzeziński 30. Tu zastanowić się należy, kiedy ten człowiek miał czas do pisania, pracując mozolnie na chleb powszedni? Niejedna zapewne noc nieprzespana, niejedna chwila urwana szczęściu rodzinnemu oddana była ukochanym przez niego wydawnictwom. Od roku 1892 obejmuje Brzeziński redakcję ZORZY. Czyż trzeba stałym i wypróbowanym przyjaciołom naszego pisma mówić, kim był Zmarły dla „Zorzy"? Przez lat prawie dwadzieścia szły w różne strony ziemi naszej, a nawet i świata, jego artykuły, biorące źródło w umiłowaniu sprawy ludowej. Nie należąc do żadnej partji, bezstronny, szczery, brzydzący się kłamstwem i obłudą, nie schlebiający nigdy nikomu, nie jątrzący ludzi między sobą, natomiast zawsze godzący ich, stawał przed wami, czytelnicy, ś. p. Mieczysław Brzeziński. Ileż rad prawdziwie ojcowskich niejeden od Niego usłyszał, ilu zawodów uniknął dzięki Jego wskazówkom, ile światła i ciepła odbierał każdy, kto z Nim choć raz w życiu się spotkał!

Setki listów, czytanych osobiście i załatwianych, zmudna praca poprawiania artykułów do druku, troska o każdy numer Zorzy, o szybką wysyłkę pisma i wiele innych czynności, związanych z wydawnictwem, praca w kilku instytucjach i wielu szkołach w Warszawie — oto cały ogrom pracy, jaką wykonywał M. Brzeziński. Zdaje się nie do wiary, a jednak tak było.

A kiedy w kraju poczęły świtać dni lepsze, dni nadziei, kiedy poczęto myśleć o szerokiej oświacie ludowej i stworzono Macierz Szkolną, na ś. p. Brzezińskim spoczęły oczy społeczeństwa, jako na kierowniku spraw oświatowych. Pomimo jednak trzykrotnego obioru na prezesa, godności tej nie przyjął, zostawiając sobie skromne stano-

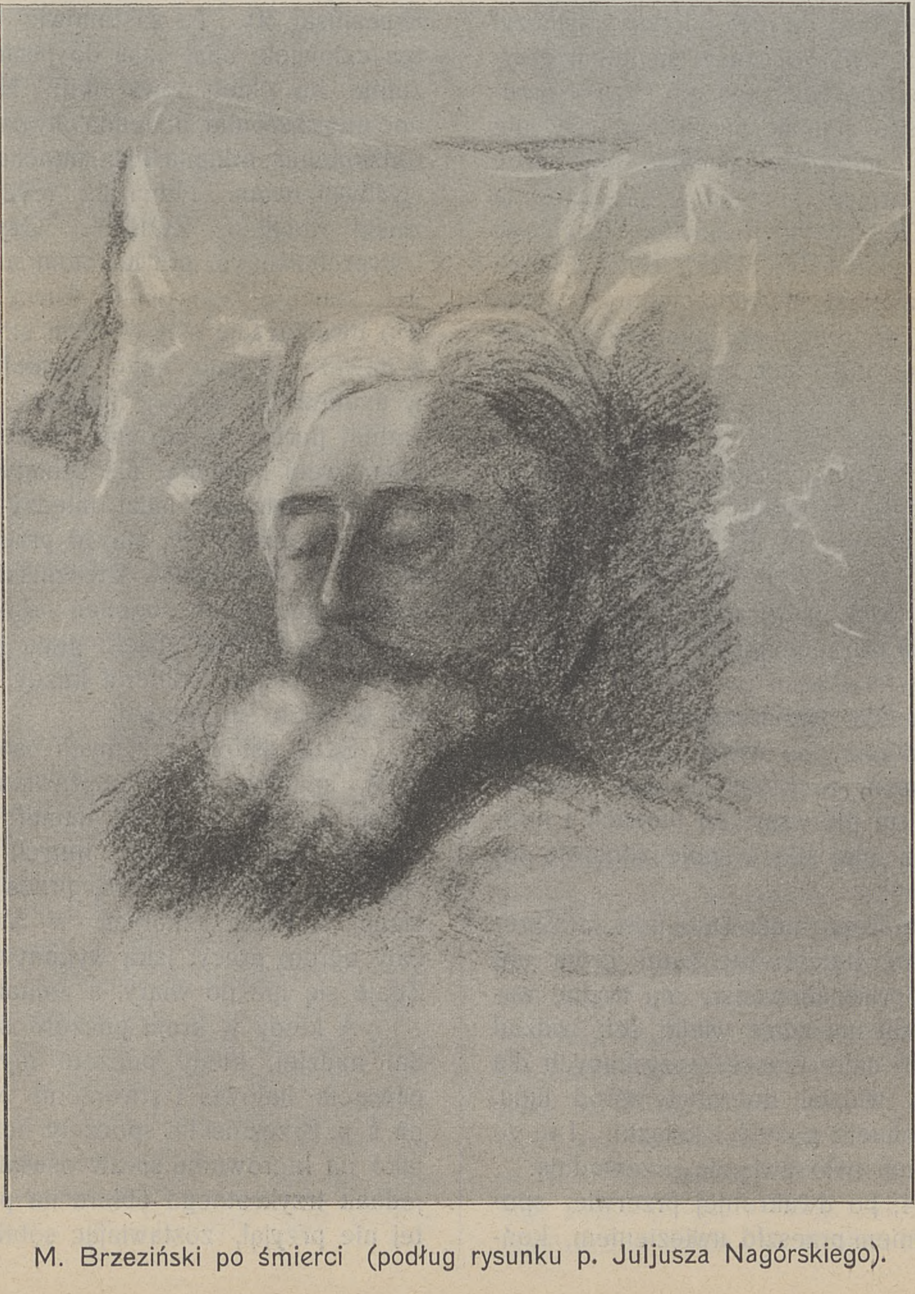
wisko kierownika Wydziału Szkolnego. Nowe mu przybywały obowiązki, ale tem wytrwalej je wykonywał. Tworzył programy szkół początkowych, średnich, seminarjów nauczycielskich, słowem, był duszą Macierzy.

W ostatnich czasach podupadł ś. p. Brzeziński na zdrowiu, znogła go wytężona nad siły praca. Ale długo się opierał bezczynności, nie chciał odpoczywać. W lecie odwiedził jeszcze ukochane swe lubelskie strony, gdzie miał małe gospodarstwo. Ci, co go tam widywali, najwięcej mają do powiedzenia, bo z nimi gwarzył, bo był im doradcą, bo czuli blizko siebie bicie jego szlachetnego serca...

Cieszył się w ostatnich czasach M. Brzeziński, że wieś polska ocknęła się z odrętwienia, że posiew światła wschodzi, że ludziska się kupią w gromady. Cieszył się niepomiernie, że młodzież włościańska, kończąca szkoły gospodarskie, wraca do swoich zagród wzmocniona wiedzą, by zaprowadzać ład w gospodarce. Cieszył się nadzieją, że oczy jego coraz jaśniejsze dni widzieć będą... Nie sądzono Mu...

Okrutna śmierć wyrwała Go z pośród nas... Ziemi oddaliśmy tylko ciało tego wielkiego Nauczyciela ludu, a duch Jego, zawarty w jego książkach i artykułach, został między nami. Tam z nim lud niech obcuje zawsze! I niech Mu w sercach polskich będzie cześć i wdzięczność po wsze czasy!

Stanisław Domański.



M. Brzeziński po śmierci (podług rysunku p. Juljusza Nagórskiego).

Mieczysław Brzeziński i „Zorza".

Mieczysław Brzeziński pracował całe swe życie bez wytchnienia, cierpiał wiele, jednakże do ostatnich dni swego żywota zachował wzniosłość ducha, czystość serca i młodzieńczą wrażliwość. Najlepszym tego dowodem jest „Zorza". Pracował w niej blizko lat 19 (od r. 1892); początkowo był tylko głównym kierownikiem (do r. 1907), t. j. nie zajmował się nią w szczegółach i drobiazgach, lecz tylko pomieszczał w niej swe artykuły i kontrolował działalność innych współpracowników. Czuwał, aby ziarno, rozsiewane przez „Zorzę", było czyste, aby „Zorza" nie schlebiała ułomnościom ludzkim, nie budziła nienawiści, nie obrażała ludzkich wierzeń i nie paczyła prawdy. W okresie tym „Zorza" przechodziła bardzo ciężkie koleje; trzeba było się troszczyć o środki pieniężne na utrzymanie „Zorzy", gdyż liczba przedpłatników była niedostateczna, trzeba było uporać się z żądaniami ówczesnej cenzury, która ciągle psuła pracę, nie pozwalając pomieszczać w „Zorzy" artykułów, całkowicie już przygotowanych.

W końcu r. 1905, wtedy właśnie, gdy liczba czytelników była najwyższą, z polecenia władzy musiało być przerwane wydawanie „Zorzy". Po zamknięciu „Zorzy" ta sama redakcja wydawała w zamian inne pisma: najpierw, w r. 1906 przez trzy kwartały „Przegląd Polski", a potem, gdy i „Przegląd" zamknięto, od października r. 1906 do końca czerwca r. 1907—„Zorzę Warszawską". Było z tem zgryzot co nie miara.

Z początkiem r. 1908 zaczęto zamiast „Zorzy" wydawać „Pobudkę", wówczas Brzeziński nietylko objął główne kierownictwo, lecz już sam zajmował się wszystkiemi innemi sprawami redakcyjnemi. Warunki były wyjątkowo trudne i ciężkie. Poważny zastęp czytelników „Zorzy" z r. 1905 był całkowicie rozbity, do „Pobudki" przeszła ich nieznaczna liczba, wieść o tem, że ona zastępuje „Zorzę", rozchodziła się bardzo powoli. Tylko taki człowiek, jak M. Brzeziński, mógł nie uledz tym strapieniom i kłopotom. Jego dzielność i pracowitość zmogła wszystkie przeszkody. „Pobudkę" uczynił pismem zajmującem i nanowo zaczął przy niej skupiać rozbitych i rozproszonych dawnych czytelników „Zorzy". Ciągle mu w tej pracy, jak gwiazda przewodnia, przyświecała nadzieja, iż będzie wskrzeszona „Zorza". Osiągnął to wkrótce.

W końcu roku 1908 zaczęła wychodzić „Zorza". Brzeziński promieniał radością, wzmógł swe wysiłki i pracę prowadził z niezwykłą wytrwałością, z coraz większem zadowoleniem; a źródłem tego byliście Wy, Czytelnicy, Wasze powiększające się zastępy, Wasze listy serdeczne. Ciągle Brzeziński przemyśliwał, jakby tę „Zorzę" uczynić dla Was cenniejszą, milszą, jakby utrwalić czytelników w dążeniu do oświaty, do poprawienia swej doli, jak zawsze, jedynie Wasze dobro miał na widoku. Nie potrzebujemy przypominać, co pisał Brzeziński: niewątpliwie, wszyscy Czytelnicy mają świeżo w pamięci te jego zachęty do utworzenia z całego narodu polskiego jednej rodziny, w którejby wszyscy się nawzajem kochali i pracowali wspólnie nad lepszą przyszłością. Do tego dążył Brzeziński, a Wy, Drodzy Czytelnicy, nietylko rozumieliście Jego usiłowania, lecz śpieszyliście Mu z pomocą. To też, kto patrzył na wysiłki Brzezińskiego, na Jego zapał, nie dziwił się, że mówił o „Zorzy" z coraz wyraźniejszymi promieniami lepszej nadziei w swych pięknych oczach. Sam robił wszystko, pisał artykuły, przygotowywał do druku cudze prace i listy czytelników, tłumaczył powieść, czuwał nad drukiem, zabiegał o pieniądze na opłacenie współpracowników, papiernika, drukarni, słowem — oddał siebie całego na usługi „Zorzy".

Przyszła choroba i powaliła Go do łóżka, lecz i wówczas ani na chwilę nie opuścił „Zorzy"; załatwiał dla niej wszystko to, co robił, gdy był zdrów. Niestety, choroba zmogła Jego kamienną wytrwałość i nadludzką pracowitość.

Grom uderzył w „Zorzę"!

. . . .

My, współpracownicy „Zorzy", i Wy, Czytelnicy, jakże mamy uczcić pamięć najlepszego swego przewodnika i przyjaciela? na jakie winniśmy się zdobyć czyny, aby duch Jego pozostał na zawsze wśród nas i następnych pokoleń?

Dążmy do uczynienia siebie narodem szczęśliwym: oświecajmy i miłujmy się wzajemnie, uczmy się pracować, ćwiczmy się bezustannie w obowiązkach obywatelskich; a wówczas po wieki panować będzie wśród nas duch Mieczysława Brzezińskiego, bo staniemy się narodem szczęśliwym.

St. Rutkowski.

Ś. p. Mieczysław Brzeziński, jako nauczyciel.

Każdemu wiadomo, że w naszym kraju niełatwo jest być dobrym nauczycielem. Bo nauczycielstwo to taki sam zawód, taki sam fach, jak każdy inny, którego się trzeba nauczyć. Są u nas ludzie, którzy myślą, że kto zna jaką naukę, np. arytmetykę, albo geografję, to już jej może uczyć innych, bo nie rozumieją, że co innego jest samemu coś znać, a co innego komuś to wyłożyć. Prawdziwy nauczyciel musi nie tylko sam być biegłym w tej nauce, której chce komu innemu udzielać, musi nie tylko poza tem wiele umieć, ale winien sobie jeszcze zdawać sprawę, kogo, w jakim celu i w jakim zakresie ma kształcić, musi umieć poznawać umysły i charaktery swych uczniów, musi umieć zyskać sobie ich zaufanie i miłość, musi umieć swoim wykładem rozwijać umysł uczących się i uszlachetniać ich serca, a przedewszystkiem musi umieć rzecz swą wyłożyć jasno,



M. Brzeziński ze swemi uczennicami.

zrozumiale i przekonywająco. O człowieku, który tak uczyć potrafi, powiadamy, że jest pedagogiem. A gdzie się tego wszystkiego mieli u nas nauczyciele uczyć, skoro nie było dla nich żadnej specjalnej szkoły nauczycielskiej, czyli seminarjum,— skoro nasze biedne społeczeństwo nie stać było na zakładanie muzeów geograficznych, ludoznawczych, przyrodniczych, na zakładanie zbiorów pomocy naukowych, pracowni i t. p.,—skoro nauczycielom nakazywano przemawiać do dzieci w języku dla nich obcym, a nawet nie każdemu czującemu się do tego zdolnym, pozwalano być nauczycielem. To też niejeden dobrze przygotowany i zdolny nauczyciel zrzekał się dawniej swego zawodu z bólem serca, niejeden, nie mogąc pokonać tych przeszkód, a dbając tylko o swój i swej rodziny byt, ze łzą w oku opuszczał stanowisko pedagoga, aby się poświęcić innej, łatwiejszej i bezpieczniejszej pracy. Ale ś. p. Brzeziński do takich ludzi nie należał.

I on był nauczycielem i nawet najlepszym u nas w ostatnich czasach pedagogiem, ale był nim nie tylko dla chleba i dlatego żadne przeszkody zrazić go nie mogły. Był nauczycielem z przekonania, był nauczycielem z zamiłowania do swego zawodu, był nim z poczucia obowiązku. Uważał, iż nauczycielstwo jest zawodem najszlachetniejszym i najszczytniejszym, iż zwłaszcza w naszych nieszczęśliwych warunkach jest obowiązkiem każdego, który się do tego czuje powołanym, poświęcać w tym kierunku swą pracę dla naszego społeczeństwa. Pracował też sam usilnie już za młodu, aby się wyrobić na dobrego pedagoga, pracował następnie, aby przelać swą wiedzę w umysły swoich uczniów i uczennic, i zachęcał do tej pracy innych. A praca jego przyniosła plon obfity, bo należał do ludzi, obdarzonych niezwykłemi zdolnościami, obdarzonych tą iskrą Bożą, która tkwi w duszach wybitnych ludzi, umiejących podnosić i uszlachetniać umysły i serca innych. Ś. p. Brzeziński był nauczycielem niezwykłym, artystą w swoim zawodzie. Umiał nie tylko i przystępnie nauczyć rozmaitych nauk, umiał nie tylko do nauki zachęcić i pociągnąć, umiał bez względu na to, czego uczył, wskazywać uczącym się, na czem polega prawda, piękno i sprawiedliwość, umiał nauczyć swych uczniów patrzeć się zdrowemi oczyma na świat, umiał wzbudzać w nich miłość do ludzi i do ziemi rodzinnej.

Stał się nauczycielem już w młodym wieku, będąc jeszcze w szkołach, gdyż był zmuszony zarabiać na swoje i rodzeństwa swego utrzymanie, a przytem od najmłodszych lat parło go coś wciąż do tego, aby wszystkiem, czego się sam nauczył, dzielić się z innymi. Uczył z zamiłowaniem i prawdziwym zapałem, bo nie widział nic ważniejszego nad naukę, nic wznioślejszego nad miłość do ludzi i do kraju, nic świętszego nad rozjaśnianie ich umysłów i podnoszenie ich serc, zwłaszcza zaś nad szerzenie oświaty wśród ludu. To też w krótkim bardzo czasie ludzie poznali, z jakim nauczycielem mieli do czynienia, i sławę jego słusznie po kraju roznieśli. I nie było w Warszawie szkoły polskiej, nie było nawet prywatnych osób rozumnych, któreby sobie za zaszczyt i szczęście nie uważały, gdy się im udało ś. p. Brzezińskiego na nauczyciela pozyskać. A nie było to rzeczą

łatwą, gdyż ten niestrudzonej pracy człowiek, ten duch wzniosły a szlachetny dzielić musiał swój czas nie tylko na udzielanie nauk w szkołach i domach prywatnych, lecz i na pracę dla ludu, na pisanie książek, na spełnianie różnych innych obowiązków, do których go, jako człowieka rozumnego a kraj swój kochającego, wciąż powoływano.

Najbardziej poznała się na tym człowieku młodzież, która kochała go nie tylko jako nauczyciela, lecz jako człowieka i przyjaciela, która się do niego garnęła i jego nauki poszukiwała, przejmując się jego zamiłowaniem do wiedzy, jego poglądami na świat i ludzi, jego miłością do przyrody, do ludzi, do ziemi rodzinnej. Bo ten rozumny a gorącego serca przewodnik młodzieży umiał sobie łatwo zdobywać zaufanie i miłość młodzieży, umiał wzbudzać w niej zapał do prawdziwej wiedzy. I w każdej szkole, w każdem kółku prywatnem, w którem ś. p. Brzeziński wykładał, jego lekcje uważane były przez jego uczniów za najprzyjemniejsze chwile w ciągu całej nauki.

Ś. p. Brzeziński sam ze swymi uczniami budował nieraz przyrządy fizyczne, potrzebne mu przy nauczaniu dla lepszego wyjaśnienia zjawisk, które objaśniał, sam obmyślał doświadczenia chemiczne, które w czasie swoich wykładów miał wykonać, sam zbierał różne minerały, rośliny i zwierzęta dla pokazania ich swoim uczniom i uczennicom, sam wykonywał rozmaite rysunki i umiał zawsze swoich wychowańców zachęcić, aby i sami wykonywali odpowiednie doświadczenia, gromadzili zbiorki przyrodnicze i umieli słowem, pismem i rysunkiem objaśniać wszystko, czego się nauczyli.

Ś. p. Brzeziński miał umysł rozległy, jasny i wiedzę obszerną. Uczył zarówno arytmetyki, to jest nauki o rachunkach, jak i geografji, to jest nauki o ziemi całej i krajach na niej się znajdujących; ale najważniejszemi naukami, które najlepiej znał i najchętniej innym udzielał, były nauki przyrodnicze, to jest nauka o kamieniach i innych ciałach, z których się ziemia składa, nauka o roślinach, nauka o zwierzętach, o budowie ciała ludzkiego, o różnych zjawiskach w świecie zachodzących. Ze szczególnem zwłaszcza zamiłowaniem wykładał zoologję, czyli naukę o zwierzętach. Nie wielu jest u nas ludzi, którzy tak dużo nauk znali i tak dobrze je umieli. A wszystko, czego uczył, umiał wyłożyć w tak prosty i dla wszystkich zrozumiały sposób, że nie było człowieka, nie było dziecka, któreby, słuchając nauk, wykładanych przez ś. p. Brzezińskiego, wszystkiego co mówił nie rozumiało i nauki nie polubiło. To też wszystkie dzieci uczące się u niego i ich rodzice, cała młodzież polska i wszyscy jego koledzy, towarzysze w zawodzie, czuli wdzięczność głęboką dla tego rozumnego człowieka, pragnącego, aby wszyscy byli również rozumni. Wszyscy szanowali go i czcili.

Bywali już u nas nauczyciele i wiele umiejący i zdolni, duszą i ciałem oddani pracy nad szerzeniem wiedzy i podnoszeniem oświaty wśród całego narodu, u których uczyła się nie tylko młodzież, lecz u których uczyły się całe pokolenia nauczycieli. Ś. p. Brzezińskiego zaliczyć musimy do najlepszych z nich, do najwybitniejszych, do takich, jakimi byli np. ks. Konarski, profesor Jastrzębowski, Adolf Dygasiński, Promyk (Konrad Prószyński), to jest do takich, którzy nie tylko stanowili chlubę naszej Ojczyzny, lecz cieszyli się sławą w każdym kraju, w każdym narodzie, choćby stojącym najwyżej pod względem oświaty, gdyż tacy ludzie wprowadzają cały naród na nowe drogi, posuwają naprzód jego oświatę, tacy ludzie są przodownikami i kierownikami oświaty i całego duchowego życia narodu.

I nie można się dziwić, że, ile razy chodziło u nas o sprawy wychowania młodzieży, o nauczanie, o oświatę, czy to o pokierowanie b. Polską Macierzą Szkolną, czy o założenie jakiego towarzystwa oświatowego, o założenie szkoły, o opracowanie programu nauczania w szkołach, o przygotowanie zastępu dobrych nauczycieli ludowych, zwracano się zawsze przedewszystkiem o radę i pomoc do wytrawnego znawcy tych spraw i do najchętniejszego na tem polu pracownika, to jest do ś. p. Brzezińskiego, który ani cennych swych wskazówek, ani pracy w tym kierunku nigdy nie odmawiał. Sam też ogłaszał w pismach artykuły, jak nauczanie u nas zorganizować należy, jakie szkoły są nam potrzebne, jak w nich naukę prowadzić trzeba, w jaki sposób przygotować dla tych szkół odpowiednich nauczycieli. Napisał w tej sprawie kilka książeczek, które można w księgarniach nabyć: 1) Projekt szkoły ludowej prywatnej (r. 1905), 2) Projekt ustawy i programu szkoły początkowej wiejskiej prywatnej (r. 1906), 3) Projekt programu Seminarjum dla nauczycieli szkół elementarnych (r. 1907), 4) Ustawa i program szkół początkowych miejskich prywatnych; projekt (r. 1907).

M. Heilpern.

Ś. p. Brzeziński, jako autor książek dla ludu.

Poza swoją pracą nauczycielską i społeczną, poza redagowaniem „Zorzy”, ś. p. Brzeziński poświęcał wolne chwile swego czasu pisaniu książek, przeznaczonych głównie dla ludu wiejskiego; nic mu tak bowiem na sercu nie leżało, jak podniesienie oświaty ludowej, uspołecznienie i uobywatelnienie tego ludu naszego i wywalczenie dla niego praw. Pierwsza jego książeczka wyszła w 1883 roku i nosiła tytuł: „Opowiadania o ciekawych i pożytecznych rzeczach”. Potem



Wieniec uwity głównie z książek M. Brzezińskiego, z napisem: „Długoletniemu kierownikowi wydawnictw ludowych — najbliżsi dążeniami”.
Wieniec ten wraz z innymi był złożony na trumnie.

nastąpiły inne. A jaka to była w tym kierunku praca i jak wiele mu mamy pod tym względem do zawdzięczenia, to każdy łatwo osądzić może z tego, że pomimo swych różnych a uciążliwych zajęć, zdołał napisać książeczek takich trzydzieści kilka, choć przecie zgasł w wieku, w którymby długo jeszcze mógł na pożytek ludzi pracować. O korzyści zaś, jaką te książki przynosić ludziom musiały, najlepiej świadczy to, że wszystkie te dziełka miały po kilka wydań, a książka zbiorowa, przez niego ułożona pod tytułem: „Podarunek dla młodzieży, książka do nauki i czytania dla tych, co nie chcą być ciemnemi”, doczekała się nawet w roku ubiegłym 12-go wydania (1910 r. stron 477, ze 120 rysunkami), czego nie doczekało się u nas może żadne wydawnictwo najsławniejszych nawet autorów. Ś. p. B. nie zawsze na dziełkach swoich drukować pozwalał swoje nazwisko; czasami przez skromność wydawał je pod innym nazwiskiem (Wiktor Olszewski, W. K. O. lub M. B.)

Ś. p. B. pisywał książki różnej treści; czasami powieściowe (1. „Bandoska, obrazek z życia”, 2. „Sprawa o wóz, czyli historja o jednym wójcie i jego pisarzu”, 3. „Jaksowie, z powieści historycznej Kraszewskiego), czasami układał w zajmującej formie opowieści, zaznajamiające czytelników z dalekiemi krajami i dziwnemi zjawiskami, w nich zachodzącemi („Przygody myśliwca wśród lodów północy i lasów południa”), lub też z krajem własnym („Moje wakacje na wsi”); często układał z najważniejszych opowiadań i wierszy innych autorów zbiorki, stanowiące książki do czytania dla początkujących (jak np. oprócz wymienionego już „Podarunku dla młodzieży” jeszcze: 1. „Bajki — nie bajki”, 2. „Na długie wieczory”); to znów pisywał różne książki, ułatwiające nabycie jakiej nauki, np. początków arytmetyki („Wstępna nauka rachunków z liczbami całkowitemi i ułamkami w zakresie od 1 do 10-ciu, dla młodzieży i samouków”, wyd. z zapomogi funduszu ś. p. d-ra Chwiećkowskiego), a nawet dla ułatwienia nauki pięknego pisma, czyli kaligrafji („Wzory przenośne do nauki ładnego pisania dla samouków”); najwięcej jednak pisywał książeczek z geografji i nauk przyrodniczych.

Książeczki geograficzne ś. p. Brzezińskiego pisane są niezwykle zajmująco i mają na celu krótko, ale jasno i ściśle, czyli z rzetelną prawdą, bez uprzedzeń i upiększeń, podać opis cudzych krajów, ich przyrody, ludzi je zamieszkujących, obyczajów, jakich się ci ludzie trzymają, urządzeń społecznych i politycznych, jakie u siebie zaprowadzili, aby każdy, czytając taki opis, mógł łatwo porównać życie obcego narodu z warunkami bytu i rozwoju u nas i mógł sobie zdać jasno sprawę, czem się dany kraj od naszego różni, czy i dlaczego jest tam inaczej, niż u nas, gdzie i pod jakim względem jest lepiej i skąd to pochodzi. Do takich książeczek ś. p. Brzezińskiego należą: 1. „O kraju chińskim i Chińczykach”; 2. „Turcy,

ich obyczaje i religja, oraz kraje tureckie w Europie"; 3. „Stany Zjednoczone Ameryki Północnej"; 4. Wędrówka obrazkowa po Europie", z 2 ma mapami. Wszystkie te książeczki ozdobione są licznymi, a wyraźnymi i dobrze rzecz przedstawiającymi rysunkami. Do tego szeregu książek zaliczyć można jeszcze jedną, mającą szczególnie ważne dla nas znaczenie, ze względu na to, że dotyczy kraju odwiecznie polskiego, choć pozostającego pod obcem panowaniem, który Niemcy zdołali w części zniemczyć, a usilują wszelkimi sposobami zupełnie go sobie przywłaszczyć pod pozorem, iż ten kraj jest jakoby niemiecki. Książka ta, którą ś. p. B. napisał wraz z innym autorem (St. Warcholikiem), nosi tytuł: „Śląsk Cieszyński i jego odrodzenie"). Kto kocha swój kraj i chce go w całości poznać, kto chce znać jego dzieje i zrozumieć, jak to łatwo bez usilnej pracy i wzajemnej pomocy zginąć i zapomnieć o tem, że się było Polakiem, a jak to można z największą siłą sobie poradzić, jeżeli się jest do swojej ziemi rodzinnej przywiązanym i dba o swoją ojcowiznę, ten powinien tę książeczkę uważnie sobie przeczytać i dobrze zapamiętać naukę, która z niej wypływa. Ale, choć z innych nieco powodów, warto wogóle przeczytać wszystkie książeczki geograficzne ś. p. Brzezińskiego, których tytuły powyżej przytoczyliśmy.

Do najbardziej zajmujących i pouczających książeczek ś. p. B-go należą jego książeczki przyrodnicze, wyjaśniające, jak jest zbudowany cały świat i co w nim zachodzi, z czego się składa i jak wygląda ziemia, jakie się na niej znajdują góry, morza, rośliny, zwierzęta, jak jest zbudowane ciało ludzkie i jak je w zdrowiu utrzymywać i t. p. Wszystkie te książeczki objaśnione są doskonałymi rysunkami i tłumaczą każdą rzecz tak jasno i zrozumiale, iż każdy, kto czytać potrafi, zdoła w nich zrozumieć wszystko. Ś. p. B. bowiem umiał nie tylko ustnie najtrudniejsze rzeczy wyjaśniać, ale umiał i pisać rzeczy naukowe prostym językiem, dla każdego przystępnym, czyli, jak to powiadamy, umiał popularyzować, był dobrym popularyzatorem. A to również nie każdy potrafi, jak nie każdy, choćby najuczeńszy, potrafi uczyć innych. Ś. p. B. był najznakomitszym u nas popularyzatorem nauk przyrodniczych dla ludu, zwłaszcza wiejskiego, i dlatego wszystkie książeczki z nauk przyrodniczych zrozumieć może łatwo każdy włościanin, umiejący dobrze czytać. Każdy też te książeczki znać winien, gdyż z ich przeczytania odniesie nie tylko korzyść umysłową, to jest stanie się rozumniejszym, patrzącym jasno na świat i zdającym sobie sprawę z tego, na co patrzy i co się dookoła niego znajduje, lecz skorzysta z nich też i dla celów praktycznych, to jest dla swego gospodarstwa. To też w żadnej bibljoteczce wiejskiej, w żadnej szkółce, w żadnym dworze, ani zamożniejszym domu gospodarskim nie powinno tych książeczek Brzezińskiego brakować, a i najbiedniejszy powoli dojść może łatwo do ich posiadania, gdyż wszystkie są bardzo tanie i dla każdego dostępne.

Kto ciekaw poznać, z jakich ciał niebieskich składa się świat cały, jak te ciała się poruszają i co z tego wynika, czyli obeznać się z najważniejszemi zasadami nauki, zwanej astronomją, winien przeczytać książeczki Brzezińskiego: 1. „Pogadanki o niebie i ziemi"; 2. „O zaćmieniach słońca i księżyca"; 3. „Pogadanka o kometach". Kto z kolei chciałby zrozumieć, jak się ziemia cała tworzyła, z czego jest zbudowana, czem otoczona, co należy do innej nauki (geologji i geografji), niech przeczyta jego książeczki: 1. Pogadanki o wnętrzu ziemi"; 2. „O górach ziejących ogniem, czyli wulkanach, o sprawianych przez nie klęskach i ich przyczynach"; 3. „O morzach i lądach"; 4. „O powietrzu i zjawiskach w niem zachodzących" — i niech te książeczki czyta koniecznie w takim właśnie porządku kolejno, w jakim my je tu wymieniamy, by je lepiej zrozumieć i aby się w umyśle czytelnika wszystko ułożyło stopniowo, tak jak należy. Ktoby znów z kolei pragnął obeznać się z różnemi zwierzętami, roślinami i narodami ludzkimi na ziemi i dowiedzieć się o tem ciekawych szczegółów, może z książek tego autora przeczytać następujące: 1. „Owady i ich znaczenie w gospodarstwie"; 2. „Nasi wrogowie i przyjaciele wśród ptaków"; 3. „Najciekawsze i najważniejsze zwierzęta ssące, ich życie i obyczaje"; 4 „Rośliny, zwierzęta i ludzie na kuli ziemskiej". Ludzie znów, którzyby chcieli się dowiedzieć, z jakich części składa się nasze własne ciało, co w tem ciele zachodzi, jak należy odżywiać się i zachowywać, aby być zdrowym i długo żyć (a jakiż człowiek rozumny tego wszystkiego wiedziećby nie chciał?), niech przeczyta z książeczek M. Brzezińskiego bardzo ciekawe i doskonale opracowane p. t. 1. „Jak zbudowane jest ciało człowieka i do czego różne części ciała służą"; 2. „Poznaj samego siebie, odczyt o budowie ciała ludzkiego"; 3 „Jak wychowywać dzieci na zdrowych i silnych ludzi". Z książeczek treści przyrodniczej napisał ś. p. B. jeszcze „Krótką naukę o ciałach przyrody martwej, ich własnościach, przemianach i znaczeniu", którą

przeczytać można po poznaniu innych jego, wyżej wymienionych dziełek przyrodniczych.

Nadto ś. p. B. napisał jeszcze z książek technicznych, również dla każdego dostępne i jak wszystkie książki jego, objaśnione dobrymi rysunkami, następujące; 1. „Z dziedziny przyrody i przemysłu, pogadanki z młodymi przyjaciółmi”; 2. „Maszyny parowe i koleje żelazne”, które czytać można i wcześniej, przed innemi książkami, lub w przerwach pomiędzy jednemi a drugiemi z wymienionych powyżej.

Jak widzimy, jest w czem wybierać i jest czego się u ś. p. Brzezińskiego uczyć. Niema też chyba człowieka, czytać po polsku umiejącego, któryby jakiej książeczki tego tak pracowitego a tak pożytecznego autora nie znał. Uczyły się z jego książek zarówno dzieci zamożnych rodziców w miastach, jak i biedne dzieci po wsiach. Czytywał je lud wiejski, czytywali je rzemieślnicy, robotnicy fabryczni, czytywano je po dworach i domach zamożnych. A we wszystkich umysłach i sercach zasiewały one jednakowe zdrowe ziarna myśli i uczuć. I łączyły one te umysły i serca różnych warstw naszego narodu jednem pragnieniem, jednem dążeniem, jedną nadzieją.

Pomyślmy tylko, że tak wiele tysięcy ludzi spędziło chwile przyjemne na czytaniu ciekawych a tak pożytecznych rzeczy, że tyle tysięcy ludzi zrozumiało tajniki przyrody i nauczyło się z nich korzystać dla swego dobra, że ludzie tak różni stanowiskiem, obyczajami, zapatrywaniami, majątkiem, sposobem życia, przejęli się jednakowemi myślami i dążeniami i że ze swej strony poczęli sami za przykładem ś. p. Brzezińskiego szerzyć oświatę i miłość do ziemi rodzinnej, zachęcać do pracy dla dobra kraju i że to wszystko stało się dzięki temu, że znalazł się człowiek szczerze kochający kraj i ludzi, który cały czas swój poświęcił oświacie innych; a zrozumiemy, jak wiele cały naród nasz temu człowiekowi zawdzięcza, jak wszyscy czcić winniśmy pamięć jego.

Dziś tego człowieka nie stało. Niema już tej dużej, siwej, myślącej głowy, która wszystkich uderzała szczerością i prawdą z niej bijącą i we wszystkich, bez różnicy przekonań, wzbudzała szacunek. Niema już tych żywych oczu, z których tryskał rozum i dobroć. Niema już tego serca, siejącego miłość, tej duszy wzywającej do światła i wiedzy, do czynu, do odrodzenia.

I szczery głęboki żal przenika serca nasze na myśl, że ten umysł szlachetny, który w tak prosty i jasny sposób umiał wskazywać prawdę i piękno, już nas opuścił na zawsze, osierocając żonę, swoją pomocnicę pożytecznej pracy, osierocając dzieci, osierocając lud nasz wiejski, który tak umiłował, osierocając naród cały, którego był godnym synem. I cicha, piekąca łza zawisa nam na powiekach na myśl, że już przestało bić to gorące, miłujące ludzi serce, kochające jednakowo wszystkich ludzi uczciwych, dbających o dobro kraju nie odróżniające bogatych od biednych, umiejące w innych sercach budzić miłość i nadzieje.

I to tylko pocieszać nas może, że praca tego niestrudzonego siewcy nadziei nie poszła na marne i długo jeszcze w następnych pokoleniach plon wydawać będzie obfity, że praca ta znajdzie naśladowców i prowadzoną będzie dalej przez innych.

Bo dzięki tym myślom, które zasiał nam ś. p. Brzeziński, dzięki przykładowi, jaki nam swoją pracą dawał, znajdą się w narodzie naszym ludzie, którzy, przejąwszy się jego duchem i jego dążeniami, poprowadzą dalej podjętą przez niego pracę oświecania ludu i rozwijania w nim ducha narodowego, pomnąc na wezwanie, jakie nam rzucił w noworocznym numerze Zorzy: „W górę serca!”.

M. Heilpern.

Jak ś. p. Mieczysław Brzeziński wydawał książki.

Książeczka ludowa! Ludzie wykształceni, którzy mieli przez całe niemal życie do czynienia z księgami i z książkami, spoglądają nieraz z pewnem lekceważeniem na te cienkie arkusze zadrukowanego papieru, ujęte w niepozorną okładkę. Nie wiedzą oni, że te „książeczki”, niby niepozorne ziarnka zboża, rozrzucane rękami siewców światła po całej ziemi polskiej, żywią miljony głodne wiedzy, pragnące choćby jej okruchów.

A i ci, co je dostali do ręki, nie mają nieraz pojęcia, z jakimi trudnościami było połączone napisanie ich i wydrukowanie, jakie przeszkody musiały one pokonać, zanim dotarły pod strzechę wiejską.

Ś. p. Mieczysław Brzeziński, jeszcze jako student, zabrał się z zapałem do pisania i wydawania dziełek ludowych i zapewne ciekawą będzie rzeczą dla jego licznych czytelników dowiedzieć się, jak to przychodzą na świat te małe, roznoszące promyki światła w Polsce książeczki.

Otóż Brzeziński, którego znałem od lat 16 i który nieraz i mnie wzywał do pomocy w swej owocnej pracy, nie był zwyczajnym pisarzem i wydawcą, to znaczy, że nie kroczył utartemi drogami Zwykle księgarz bez kłopotu wypuszcza w świat książki, przeznaczone dla inteligencji Autorowie znoszą mu rękopisy, on ma tylko trudność w tem, żeby wybrać najlepsze z pomiędzy nich, potem oddaje nabyty rękopis do drukarni, a ludzie sami przychodzą do niego po gotowe. Ale z książką ludową zgoła jest inaczej. Najprzód niema ich komu pisać, po pierwsze dlatego, że wydawcy tanich książeczek mało mogą płacić autorom za ich pracę, powtóre, że nie dość jest skończyć jeden lub dwa uniwersytety i znać dobrze swój przedmiot, żeby pisywać dla ludu. Do tego niezbędne jest, prócz dostatecznej wiedzy, jeszcze osobliwe uzdolnienie wyłożenia w sposób jasny a dostępny dla każdego tego, o czem się chce pisać dla umysłów nieprzygotowanych, potrzeba talentu pisarskiego, z którym człowiek na świat przychodzi, a którego nie można nabyć pracą. Nic więc dziwnego, że dobre książki,dla szerokich kół przeznaczone, są rzadkiem zjawiskiem, a autorowie, co takie książki pisać potrafią, bardzo cenieni.

To też głównem zadaniem Brzezińskiego było wyszukiwanie takich zdolnych pisarzy, choć wyznać trzeba, że to poszukiwanie nigdy nie dawało dobrego wyniku. Zdarzało się Brzezińskiemu, że namówiwszy bardzo wykształconego człowieka do napisania książki ludowej, przekonywał się później, że rękopis nie odpowiada wymaganiom i na nic się nie przyda. Ale nie dosyć na tem: znalazłszy autora, należało podsunąć mu dopiero temat. Brzeziński, pragnąc, żeby wydawnictwa ludowe zawierały książki w najrozmaitszych przedmiotach, żeby w nich nie była pominięta żadna ważniejsza gałąź wiedzy, układał sobie zawczasu tematy i dopiero szukał takich, coby o wybranym przez niego przedmiocie mogli dobrze napisać w krótkiej książeczce. Książka, napisana i ułożona przez dobrego nawet pisarza, nie mogła być odrazu oddana do druku, trzeba było poprawić ją wprzód gruntownie. Była to zmudna praca, której zawsze podejmował się z ochotą Brzeziński. Potem musiał poprawiać błędy drukarskie, nieraz bardzo uciążliwe; słowem, zanim książka wyszła z drukarni, musiał się nad nią niemało napracować. Książka już jest; jak teraz postąpić, żeby doszła ona do rąk tego, co ją czytać zechce?

Właśnie ta część zadania dla M. Brzezińskiego i wszystkich tych, co wydawali książki dla ludu przeznaczone, największe zawsze nastręczała trudności.

Inteligent sam przychodzi po książkę, sam jej szuka, i ma ułatwienia, boć księgarń jest sporo. Włościanin zaś nie ma czasu na to, żeby szukać książki, nie wie zresztą, gdzie, a jeśli i wie, to mu brak czasu i grosza, aby pojechać po nią do miasta. Ba, toby jeszcze nie stanowiło największej przeszkody; ale większość ogromna ludzi nie rozumie potrzeby nauczenia się czegoś, rozszerzenia swoich wiadomości, nie potrafi ocenić doniosłości oświaty, zarówno w życiu człowieka prywatnego, jak całych narodów. Skutkiem tego wydrukowane z takim trudem i koszem książki nie rozchodziłyby się wcale między ludem, gdyby nie uciekano się do osobliwych sposobów. A sposoby te między innemi polegają na tem, żeby nie czekać daremnie, aż włościanin sam przyjdzie i kupi książkę, ale żeby książka poszła do niego. Więc trzeba rozsyłać książki do sklepików, do małych księgarń, dawać je ajentom, którzy znów sprzedają je kramarzom, roznoszącym towary po wsiach, zakładającym stragany po jarmarkach. Pociąga to za sobą wiele zabiegów, nieraz płonnych. Książka bowiem, zwłaszcza przeznaczona dla ludu, jest ciągle uważana za kontrabandę, za rzecz niebezpieczną, i podejrzaną, choćby przeszła dziesięć razy przez ogień cenzury, choćby była nie wiem już do jakiego stopnia legalną i zawierała rzeczy, nie mające nic wspólnego z polityką. Wydawcy i sprzedający książki ludowe spotykają więc na każdym kroku przeszkody, które odstręczają niejednego od ich sprzedawania; z drugiej strony zwyczajne księgarnie, gdzie się znajdują droższe książki, nie mają żadnego interesu sprzedawać książeczek, na których zarabia się parę kopiejek zaledwie. Brzeziński musiał więc namówić ludzi, żeby założyli księgarnię tanich wydawnictw, przeznaczoną na skład książeczek ludowych. Takie znów księgarnie z trudnością się utrzymywały, stąd więc nowe kłopoty.

Brzeziński walczył z temi wszystkiemi trudnościami, nie lękał się żadnych przeciwności, bez wypoczynku pisał, namawiał innych do pisania, poprawiał, drukował, sprzedawał, a wszystko to czynił bezinteresownie niemal, bo pisanie książek ludowych nie daje prawie żadnego zysku,—to praca dla przyszłych pokoleń. Jeżeli jednak Brzeziński się martwił, to nie tem, iż praca nie przynosi mu żadnej korzyści materjalnej, ale biadał nad tem, że spotyka się z obojętnością w społeczeństwie, że nieraz ci, dla których on poświęcał swój trud i czas, nie chcą z owoców tej jego bezinteresow-

nej pracy korzystać w tym stopniu, jakby on pragnął, że książki, nawet najlepsze, nie rozchodziły się między ludem, że potrzeba oświaty nie jest jeszcze odczuwaną zarówno przez wszystkich na wsi.

To było jego jedyną i stałą troską. Ale, mimo wszystkie przeszkody i kłopoty, nie ustawał ani na chwilę w pracy, pisał, mozolił się w drukarni, w redakcji *Zorzy*, kradł sobie samemu czas przeznaczony na wypoczynek po zajęciach nauczycielskich, byle tylko dorzucić choć jedną książeczkę do tej, stworzonej przeważnie jego staraniem, bibljoteczki dziełek ludowych. Widział on czy przeczuwał, że to praca nie zmarnowana, że lud polski prędzej czy później zrozumie potrzebę oświaty, że te książki, które dziś zalegają jeszcze półki księgarskie, to ziarno, które dostanie się kiedyś na rolę i wyda plon obfity, plon światła, którego Brzeziński był nieustraszonym siewcą.

Wł. Umiński.



M. Brzeziński w ogrodzie z całą rodziną. Obok Brzezińskiego stoi gość, p. W. Umiński.

Nieodżałowanej pamięci Mieczysława Brzezińskiego.

Przy pierwszem osobistem zetknięciu się ze ś. p. Mieczysławem Brzezińskim uderzyła mię przedewszystkiem niezwykła jego prostota i skromność, które stanowiły jedne z głównych cech jego charakteru.

Oddany cichej pracy twórczej, nigdy nie chciał występować na pierwszy plan, nie lubił rozgłosu i unikał go, jak tylko mógł. Jeśli pomimo to był znanym i cenionym powszechnie, zasługa to jego dzieł i czynów, które same mówiły za siebie. Nie szukał nigdy poklasku tłumów, odsuwał się jak, mówił, od roli kierowniczej, przenosząc nad nią stanowisko prostego szeregowca. Zawsze i wszędzie wolał przestawać z maluczkimi, lepiej i raźniej czując się w ich gronie.

Później udało mi się słyszeć ś. p. Brzezińskiego na pierwszem ogólnem zgromadzeniu Macierzy Polskiej. Stanął na mównicy i z młodzieńczym ogniem wskazywał wielkie cele, jakie otwarły się wówczas przed narodem, kreślił drogi przyszłej oświaty, nawoływał do zbożnej pracy na tem polu i cieszył się już osiągniętymi rezultatami. Dużo wtedy wypowiedziano pięknych mów, ale żadna może nie była tak szczera, nie płynęła tak prosto z serca, jak właśnie jego. Czuć było, że to jest człowiek, który rzeczywiście dla tej idei oświaty życie całe poświęcił, który cały szereg lat spędziwszy na pracy wśród mroku, z uniesieniem wita pierwsze brzaski słońca swobody. Głęboka ideowość, wielka ofiarność, gorący zapał — oto strony duszy mówcy, które odzwierciedlała wówczas jego mowa.

Bliżej poznałem zgasłego przedwcześnie redaktora przy warsztacie jego pracy — w redakcji. Był on dla mnie uosobieniem tego szlache-

tnego typu dawnego Polaka, który, niestety, coraz więcej zanika wśród nas, ginąc pod obcymi wpływami Wszystkie dodatnie cechy polskiego charakteru narodowego skupiły się w jego osobie. Może dzięki temu czuł on po polsku tak, jak rzadko kto już teraz. Stojąc zdaleka od polityki, posiadał jednak dziwny dar umiejętnego kierowania się w tych sprawach uczuciem i jego zdrowy instynkt narodowy zawsze mu wskazywał właściwą drogę.

Może dlatego też tak dobrze znał duszę chłopa polskiego, był jej tak blizki i tak często się z nią w jedno zlewał. Bo i chłop nasz, najmniej na obce wpływy wystawiony, zachował w sobie wiele właściwości staropolskich w najczystszej formie Rozumiał ś. p. Brzeziński znakomicie lud polski i dzięki temu był również dobrze przezeń rozumiany. Stąd ta olbrzymia zdolność popularyzatorska, którą się odznaczał, stąd ta umiejętność zżycia się z ludem i obracania w kole jego pojęć. Ułatwiała mu też zadanie wielka miłość, którą ukochał lud i która mu drogę do serca tego ludu torowała.

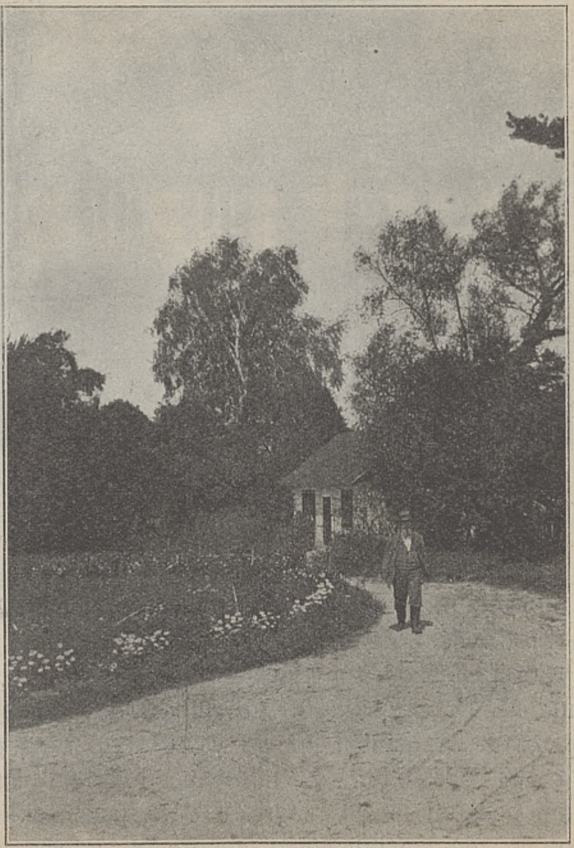
Miłością tą ogarniał wszystkich maluczkich. Ta miłość otworzyła przed nim również serca dziatwy polskiej i młodzieży. Nie wiem, czy jest kto z profesorów, któryby był tak uwielbiany przez swych uczniów i uczennice, jak ś. p. Brzeziński.

Wielka dobroć i wyrozumiałość na błędy i przywary ludzkie zjednywały mu ludzi. Gdzie się tylko ukazał, wszędzie przyjaźń i sympatja szły jego śladami. Był to człowiek wyjątkowy, który nie miał wcale wrogów.

Cześć powszechną budziła wyjątkowa prawość i nieskazitelność jego charakteru. Jego kryształowa dusza brzydziła się wszelkim fałszem, nie znosiła obłudy i kłamstwa. Szedł on zawsze drogą niezłomnych zasad, nie uznając wobec nich żadnych ustępstw.

Obdarzony miękką, nieomal kobiecą naturą, posiadał jednak męski hart i wytrwałość w służbie idei, której oddał się całkowicie Twardą pracą przygotowywał krajowi lepszą przyszłość, biorąc na swe barki ciężar ponad siły. W tych nadmiernych wysiłkach musiał się wreszcie wyczerpać. Aż do końca jednak nie zszedł z posterunku i padł na nim jak prawdziwy żołnierz, nie wypuszczając broni z ręki.

Wacław Dunin.



M. Brzeziński idzie przez swój ogród.

ś. p. Mieczysław Brzeziński w Piotrowicach.

— Nie może być pracownikiem ludowym człowiek, nie znający wioski i jej mieszkańców, nie rozumiejący ludu i nie odczuwający jego potrzeb — mawiał zawsze ś. p. M. Brzeziński. Powyższe słowa zmarły pracownik ludowy nie tylko wpajał w innych, ale i sam się do nich stosował, spędzając zawsze letnie miesiące w ukochanej przez siebie wiosce Piotrowicach pod Nałęczowem, w ziemi Lubelskiej.

Kim był Brzeziński dla ludu, o tem wiedzą czytelnicy Zorzy i jego książeczek, wiedzą i sąsiedzi z pod Piotrowic, których zmarły odwiedzał osobiście w ich zagrodach i którym służył niejedną życzliwą radą.

W czerwcu roku 1910 wyjeżdżałem z Warszawy do domu na wakacje.

— A pamiętajcie, Adamie, odwiedzić mię latem w moich Piotrowicach — powiedział mi przy pożegnaniu ukochany profesor. Przyrzekłem to zrobić.



M. Brzeziński w progu swego domu w Piotrowicach

Z początkiem września, po kilku wycieczkach, z zapasem notatek, rysunków i fotografji ruszyłem do Piotrowic. Ze stacji Nałęczów poszedłem kilka wiorst pieszo i dopytywałem się o Łaszcza, sąsiada M. Brzezińskiego. Od niego dowiedziałem się, że p. Brzeziński już od wczesnego rana pracuje w ogrodzie. Z młodym Jóźkiem Łaszczem poszedłem do zagrody M. Brzezińskiego. Istotnie nie zastaliśmy profesora w mieszkaniu. Pracował w ogrodzie, opatrując drzewa i krzewy owocowe.

— A, witajcie mi, przyjacielu!—zawołał p. Brzeziński, otwierając swe ramiona. Ucałowaliśmy się serdecznie.—Już za co was kocham, to za to, żeście słowa dotrzymali i przyjechali do mnie — powiedział.

Oprowadzał mię następnie po swej gospodarce. Obejrzałem sad owocowy i warzywny, a wkrótce znaleźliśmy się w domu mieszkalnym z werendą, zarośniętą dzikiem winem. Opodal szopa z inwentarzem gospodarskim, stajnia dla konia i krowy i bryczka chwiejna.

— Ot i moje gospodarstwo—powiedział, pokazawszy mi to wszystko—mały kącik, ale własny...

Kilka dni bawiłem w gościnnych Piotrowicach. A p. Brzeziński, jak młodzik, chodził po ogrodzie, oprowadzał po sąsiadach, uczył i objaśniał wiele rzeczy.

Kilka dni przedtem zabawę dla młodzieży w lesie urządził. Rano o 7-ej, gdyśmy jeszcze spali z Jóźkiem w stodole, profesor przychodził do nas:

— No, chłopcy—wołał—wstawajcie! idziemy na wycieczkę. I szliśmy. — A deszcz padał i padał, aż z drzew kapało!—Co tam taki deszcz — mówił—jak byłem młody, to dla mnie nigdy złej pogody nie było.

Aby czoło pogodne i dusza jasna...

Około południa rozbiegliśmy się czasami wszyscy, a zbliżał się obiad. P. Brzeziński brał wtedy róg myśliwski i trąbił jak Wojski. To hasło wszyscy znali.

Wstawał codziennie o godz. 7-ej i wcześniej, pracował w szkółce owocowej, poprawiał listy i artykuły do Zorzy i wydawnictw Staszyca, odwiedzał sąsiadów i u siebie ich często przyjmował, szczególnie co święta. Wtedy to prawdziwy jarmark był w mieszkaniu redaktora.

Dziesiątki spraw różnych wtedy omawiano, a p. Brzeziński chętnie tłomaczył i odpowiadał na wszystko. W obejściu z ludźmi był to prawdziwy ojciec, a szczerość jego i prostota przyciągały wszystkich. To też i sąsiedzi kochali go szczerze i prawdziwie, a na wieść o śmierci przybyli zdaleka oddać Mu ostatnią posługę. Garnęła się tłumnie do Brzezińskiego i młodzież wiejska, którą nauczał; dawał jej pożyteczne wskazówki, a wyszukawszy zdolniejszego chłopca, kierował go do szkół.

Chwile, spędzone u zmarłego pisarza, p zostaną mi długo w pamięci. Nigdy chyba u nikogo tak dobrze się nie czułem. Bo człowiek ten, chociaż spracowany, był zawsze tak rzeźki, tyle energji miał w sobie, że aż wstyd się robiło na wspomnienie, jaka to teraz młodzież nasza jest ospała i gnuśna. To też odrodzenie młodzieży powinno iść w parze z naśladowaniem szlachetnej postaci wielkiego nauczyciela.

Uczeń ś. p. M. Brzezińskiego i pracownik „Zorzy”: *Adam Chętnik.*

(Podajemy parę zdjęć fotograficznych z czasu pobytu ś. p. M. Brzezińskiego i Jego rodziny w ulubionej wiosce.)



M. Brzeziński z rodziną przy robotach w polu.

Głosy gazet o ś. p. Mieczysławie Brzezińskim.

Wszystkie gazety polskie na wieść o śmierci Mieczysława Brzezińskiego zjednoczyły się w godnem uczczeniu Jego pamięci. Jest widać taka droga, po której zgodnie mogą iść ludzie. Od głosy tej czci podajemy naszym Czytelnikom w wyjątkach.

Kurjer Warszawski. „Umarł Brzeziński! idzie podzwonne po całej Polsce... Myśl biegnie Jego szlakiem życiowym: co za potężny szmat ziemi przebył, co za wielka skiba przez Niego przeorana. Od najmłodszych, dziecięcych lat rwał się do ludu, z nim się bratał, snadź czuł tę moc, która biernie w nim spoczywa, ale która wyrosnąć może w tworzywa mocarne...“

Gazeta Warszawska. „Cechą ś. p. Brzezińskiego było to, że nie lubił nigdy wysuwać na widok publiczny swej osoby, dlatego też praca jego mało znana była szerszemu ogółowi.

Zmarł na posterunku, a dziś trudno jeszcze nawet zdać sobie sprawę z krzywdy, jaką zgon tego człowieka wyrządza sprawie publicznej, bo żal po człowieku, którego najbliżsi przyjaciele i towarzysze pracy głęboko i serdecznie kochali, nie pozwala jeszcze zebrać myśli i na chłodno oceniać rozmiarów jego pracy. Bo był to człowiek wielkiego serca, który pociągał i wzbudzał przywiązanie, który wzbudzał podziw swą wiarą niesłabnącą i swem poświęceniem bez granic.

Nie w schlebianiu ludowi, nie w przeciwstawianiu go innym warstwom społeczeństwa polskiego, ale w pracy harmonijnej tych warstw dla wspólnego dobra i dla ziszczenia ideałów wspólnych widział ś. p. M. Brzeziński swe zadanie, jako pisarza i działacza narodowego”.

Gazeta Świąteczna. „Poza pracą pisarską dla młodzieży i ludu wiejskiego ś. p. Brzeziński zajmował się bardzo wiele sprawami szkolnictwa i nauczaniem młodzieży. Był też bardzo poszukiwany przez rodziców jako nauczyciel, umiał bowiem oddziaływać na młodzież i tak do niej przemawiać, że go słuchała i bardzo wiele korzystała z jego nauk”.

Słowo. „Tradycji pracy dla ludu pozostał Brzeziński wiernym do końca życia swego, biorąc czynny udział we wszystkich instytucjach, krzewieniu oświaty ludu poświęconych”.

Goniec Wieczorny. „Cichy, skromny pracownik zawsze był pierwszy tam, gdzie o pracę nad ludem polskim, nad przyszłością kraju chodziło, -- zawsze ostatnim, gdy była mowa o odznaczeniu, godności, zaszczycie. On, stojąc poza wszelkiemi partjami, nie należąc do żadnego obozu, dzięki właśnie szerokiemu pojmowaniu dobra kraju i niezwykłej tolerancji, odnajdywał pomiędzy przeciwnikami politycznymi to, co było ich wspólną myślą, wspólnem dążeniem, wspólnem dobrem — i godził przeciwieństwa, zachęcał do jedności“.

Naród — Wiadomości Codzienne. „Gdyby inne warunki bytu narodowego — człowiek taki, jak M. Brzeziński, stałby u steru spraw, nawą oświaty polskiej kierując ku dziedzinie najświetniejszego rozkwitu. Jemu raz na krótko zabłysła możność zużytkowania w tym zakresie wszystkich swoich sił i zdolności, urzeczywistnienia szerokich pomysłów; zabłysła i zgasła w powodzi klęsk ogólnych.

Odtąd i człowiek ten gasł... Nie było w siewie, rzucanym przez Brzezińskiego, ani jednego ziarenka nienawiści i zawiści klasowej, ani jednej myśli, którąby w truciznę dla narodu rozwinąć się mogła”.

Nowa Gazeta. „Z szeregu ofiarnych pracowników na niwie narodowej ubył znów działacz wybitny, człowiek niepospolitych zdolności, obdarzony niezwykłą indywidualnością, odznaczający się umiłowaniem ludu, życie swe całe poświęcający pracy nad jego podniesieniem”.

Wszechświat. „Cały trud swego żywota, bogate zasoby umysłu i najgorętsze uczucie serca oddał jednej sprawie: miłości ludu, a przez nią miłości ojczyzny. Potomność lepiej zrozumie i oceni jego znaczenie, niż mogli to uczynić współcześni. Oby świetlana jego postać przyświecała wzorem dalszym pokoleniom!“

Tygodnik Illustrowany. „Ś. p. Mieczysław Brzeziński należał niewątpliwie do najwybitniejszych postaci w ciągu ubiegłego czterdziestolecia, aczkolwiek praca jego obecnie nie jest jeszcze należycie oceniona, podobnie zresztą, jak nierozumiane jest doniosłe przeobrażenie, które się w kraju naszym dokonywa. Najważniejszym bowiem niewątpliwie faktem naszego życia zbiorowego w wieku XX-ym jest wejście ludu wiejskiego w krąg życia narodowego. Praca ś. p. Mieczysława Brzezińskiego była przeważnie bezimienna i nieznana szerszemu ogółowi, to też przyszłość dopiero oceni, jak silnie zaznaczył się w życiu naszem w ciągu kilku ostatnich dziesiątków lat, jak głębokie duch jego pozostawił ślady na kierunku rozwoju naszych warstw ludowych. Dziś ocenić to potrafią ci, którzy bliżej znali zmarłego. Ci jego znajomi i towarzysze pracy tylko wiedzą również, jakiemi zaletami umysłu i charakteru odznaczał się „Pan Mieczysław”, ile młodzieńczej wiary, ile miłości kraju całego i ludu mieściło w sobie to serce, które oto bić przestało”.

Ziemia. „W pełni sił i wieku męskiego dokonał pracowitego żywota w Warszawie jeden z najbardziej zasłużonych działaczy na niwie oświaty ludowej w Polsce. Śmierć jego powiększa liczbę tych ciężkich strat, jakie naród w ostatnich czasach dotykają, wyrywając z pośród żywych tyle sił, mogących jeszcze długie jeszcze lata z chlubą i pożytkiem pracować. Nieoceniony popularyzator, towarzysz zgasłego niedawno Promyka, Zmarły całe swoje życie poświęcił jednej umiłowanej idei — oświacie warstw, które są opoką i fundamentem narodu. Cześć pamięci pracownika bez cienia i skazy”.

Rolnik i Hodowca. „Przedziwnie czysta dusza odeszła od nas. Zgasł człowiek, który do ostatniej chwili życia niósł światło ludowi. Do ostatniej chwili życia nie opuszczała go serdeczna miłość dla tego ludu. Był to w całem znaczeniu *ludowiec*, to jest

działacz, który nie miał na myśli zapasów i taktyk stronniczych, ale miał na myśli tylko *oświatę*. Jakkolwiek przypisywano mu robotę partyjną, nie należał on jednak do partji, nie szedł w zaprzęgu politycznym, ale pracował z całą swobodą, zgodnie jednak z potrzebami mas, na szerokiej niwie kulturalnej. Zmarł w sile wieku, kiedyśmy liczyli, że ma on przed sobą przynajmniej jeszcze ćwierć wieku pracy energicznej. Społeczeństwo poniosło stratę niepowetowaną".

Ziemia Lubelska. „Śmierć zasłużonego męża czyni dotkliwą szczerbę na wielu polach pracy narodowej, pokrywając żałobą nie tylko najbliższych jego sercu, ale i cały ogół społeczeństwa polskiego".

Głos Wiary. „Ubył niezmordowany i wytrawny krzewiciel oświaty, ś. p. M. Brzeziński. Uświadamiał i oświecał lud, ale nigdy nie siał nienawiści i zazdrości do innych warstw narodu. Nawoływał wszystkich i zachęcał do zgodnego współżycia i współpracy".

Prócz powyższych pism obszerniejsze wzmianki podały: „Ziarno", „Biesiada Literacka", „Dziennik Powszechny", „Głos Płocki", „Kurjer Zagłębia", „Kurjer Poranny", „Zaranie", „Gazeta Rolnicza", „Przewodnik Kółek rolniczych" i wiele innych.

Listy przyjaciół i wielbicieli ś. p. M. Brzezińskiego.

Z różnych stron kraju, a nawet i z zagranicy nadeszło do Rodziny ś. p. M. Brzezińskiego i do Redakcji wiele listów z wyrażeniem współczucia z powodu Jego śmierci. Ze względu na brak miejsca podajemy w wyjątkach część tylko tych listów.

Głęboko wzruszeni wiadomością o śmierci ś. p. Mieczysława Brzezińskiego, łączymy z całem społeczeństwem polskiem wyrazy żalu po śmierci wybitnego pracownika oświatowego, autora tylu dziełek, które niosły i długo nieść będą „oświaty kaganiec" w szerokie rzesze naszego ludu, niezmordowanego wiceprezesa b. Macierzy Szkolnej. Zwracając się do Szanownej Redakcji, prosimy zarazem wyrazić imieniem naszego Towarzystwa najgłębsze współczucie dotkniętej tak bolesną stratą Rodzinie. Zarząd Główny Towarzystwa Szkoły Ludowej.

Prezes: *Dr. Ernest Bandrowski*, Sekretarz: *A. Januszewski*, Zarząd i Rada Nadzorcza: *Stefan Natanson, Witold Ostrowski, Tadeusz Łopuszański, Wincenty Sikora, J. Parczyński, Dr. Juljan Gertler.*

Kraków dn. 27 stycznia 1911 roku.

* * *

Wielmożna Pani Brzezińska.

Komitet Towarzystwa Biblioteki Publicznej im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie przesyła Wielmożnej Pani wyrazy głębokiego współczucia z powodu zgonu Jej Małżonka, wielce zasłużonego Ojczyźnie w dziedzinie oświaty ludowej.

Prezes Komitetu: *Leon Przanowski.*

* * *

Smierć przedwczesna zacnego człowieka, zasłużonego i niezmordowanego krzewiciela oświaty ludowej, ś. p. Mieczysława Brzezińskiego jest ciężkim ciosem nie tylko dla Jego najbliższych i umiłowanej przez Niego Zorzy, lecz dla całego społeczeństwa! Niżej podpisani członkowie Kółka Rolniczego w Brwinowie, w poczuciu tak bolesnej straty, składają hołd cieniom tego wielkiego serca, które tak gorąco ukochało lud i dla niego całe życie biło:

W. Członkowski, L. Warkus, Roch Kobyliński, Michał Sierputowski, Klemens Kobyliński, Ignacy Wroński, Kozik, Jerzyna, Paćko.

* * *

Odszedłeś, zacny Pracowniku, odszedłeś strudzony na ojczystym łanie, lecz posiew Twój wyda pożądane plony, a Duch Twój krzepić nas będzie! Niech te wyrazy ze szczerego serca płynące będą hołdem dla Tego, co ubył z naszego grona, i pociechą dla strapionej Rodziny.

Z. Morawska.

* * *

Z wielkim żalem otrzymalyśmy bolesną dla nas wiadomość o śmierci tak zacnego, wielkiego serca Polaka, jakim był ś. p. Brzeziński. Wielką stratę wyrządziła śmierć, która nam zabrała człowieka, poświęcającego się dla społeczeństwa, wydawcę Zorzy, oświecającej ciemny wiejski lud. Ileż to on napisał książek naukowych, ileż zrobił dobrego dla Polaków! Całem sercem łączymy się w żalu z Szanowną Redakcją, która miała szczęście pracować z ś. p. Brzezińskim, i prosimy o przyjęcie skromnych paru groszy na wydawnictwa, które z takim pożytkiem rozchodzą się po kraju.

Uczennice szkoły Golskiej: *K. Pietrzykówna, S. Kupisówna, A. Szmidtówna, S Dolota, S. Bartosiakówna, M. Saleczyńska, J. Sobczyńska, P. Brzezińska, H. Dąbrowska, A. Salwowska, Z. Lubańska. A. Sobielarska, A. Gnatowska, M. Marchilewicz, H Rendecka, S. Brzyszczówna, S. Kostrzewa.*

* * *

Łącząc się w szczerym smutku, wywołanym utratą przedwczesną jednego z najdzielniejszych synów Ojczyzny, ślę wyrazy ogromnego żalu i współczucia dla Jego Rodziny i Szanownej Redakcji.

Marja Kretkowska, Przewodnicząca Koła Ziemianek.

* * *

Wyrazy głębokiego współczucia i żalu przesyłają.

Nalepińscy.

* * *

Z wielkim żalem dowiedzieliśmy się o śmierci Mieczysława Brzezińskiego, zasłużonego pracownika na niwie społecznej, pisarskiej i kierownika oświaty. Przesyłamy wyrazy szczerego ubolewania.

Zarząd Towarzystwa Krajoznawczego we Włocławku: Prezes: *A. Byszewski*, Sekretarz: *J. Skibiński*.

***

Boże, kochany Boże! Przeczytałem w № 4-ym Zorzy — i zostałem tak, jak uderzony obuchem! Ś. p. Mieczysław Brzeziński umarł! Jestem mocno wzruszony, myśl i pisanie mi się myli. Dwa lata będzie, gdy czytałem: Promyk umarł, nauczyciel i ojciec ludu polskiego, i oto teraz śmierć nieubłagana zabiera nam drugiego szczerego pracownika nad ludem wiejskim i nad całym narodem. O Boże, co będzie, gdy zabraknie nauczycieli i wodzów ludowi-narodowi polskiemu? Panowie, kończycie szkoły wyższe, a wielu was idzie śladami ś. p. M. Brzezińskiego?... Zasyłam wielki żal i głębokie współczucie Szanownej Rodzinie, współpracownikom i całej Redakcji Zorzy.

Wojciech Kmieć z Powiśla Garwolińskiego.

***

Dziś po powrocie swoim do domu wyczytałem w ostatnim otrzymanym numerze Zorzy smutną bardzo i bolesną wiadomość o śmierci ś. p. M. Brzezińskiego. Proszę Szanownego Pana Redaktora, aby raczył łaskawie Rodzinie zmarłego zacnego człowieka i prawdziwego przyjaciela ludu wyrazić ode mnie szczere współczucie.

X. Wojciechowski. Sterdyń.

***

Na wieść o zgonie wielkiego sercem, umysłem i poświęceniem się dla maluczkich Mieczysława Brzezińskiego, śpieszę wyrazić najgłębsze współczucie Szanownej Redakcji i Czcigodnej Rodzinie Zmarłego. Modliłem się o spokój Jego duszy, modliłem się, aby duch Jego, duch miłości kojarzącej naród cały, przyświecał wszystkim tym, co z korzyścią dla ludu polskiego pracować pragną.

Ks. Kanonik z Kościelnej Wsi.

***

„Wielka strata, jaką poniosło nasze społeczeństwo przez śmierć ś. p. M. Brzezińskiego, odczuta została głęboko przez wszystkich, którzy go znali jako niepospolitej prawości i czystości człowieka i znakomitego popularyzatora, jakiego rzadko posiadały nawet najkulturalniejsze narody."

M. Karczewska.

***

Wiadomość o zgonie ś. p. M. Brzezińskiego wielce nas zasmuciła. Utraciliśmy swego najlepszego Nauczyciela ludu wiejskiego. Utraciliśmy tego, którego tak wysoko ceniliśmy. Utraciliśmy my, włościanie z okolic Nałęczowa i Piotrowic, tak zacnego człowieka i sąsiada, który podczas lata zawsze zaszczycał nas swoją obecnością. Z powodu tak wielkiego ciosu, jaki spadł na Rodzinę i całe społeczeństwo, współczujemy wielki żal i boleść w sercach naszych.

W imieniu włościan z okolicy Nałęczowa—

Jan Chudy.

***

Przesyłamy wyrazy szczerego żalu po zgonie zacnego człowieka i obywatela, który, miłując lud, całe życie poświęcił pracy dla jego dobra i oświaty. Oby znalazł godnych siebie naśladowców!

J. Bojarska, E. Leśniewska.

***

Zeszedł do grobu człowiek wielkich zasług obywatelskich, szermierz samodzielności ludu, niestrudzony siewca na niwie ojczystej. Ubył społeczeństwu obywatel nieskazitelnej prawości, piastun najwznioślejszych ideałów, prawdziwy orędownik doli chłopskiej.

Bolesław Chomicz.

Akwizgran.

***

Umarł ten, który niósł oświaty kaganiec przed ludem i narodem. Ludu polski, umarł Twój najserdeczniejszy przyjaciel, patron, ten, co napisał dla ciebie dziesiątki najpiękniejszych książeczek Po raz ostatni, Nauczycielu nasz, ślemy Ci pożegnanie w te światy pozagrobowe, przyjmij te proste słowa, wydzierające się z głębi polskiej duszy, ten nasz wielki i nieukojony żal po Twej stracie. Wdzięczna pamięć po Tobie nie zaginie wśród nas!

Władysław Spychalski z Rososzy.

***

Odszedłeś już od nas, już Ciebie nie mamy,
I w zimnym spocząłeś już grobie,
A my Ci w ofierze łzy nasze składamy
I serca stroskane w żałobie.

Nie dajem Ci wieńców, nie stawim pomników
Bo nie stać na takie nas dary,
A serca boleścią przejęte rolników
Nie takie chcą złożyć ofiary.

Nie w marmur zakuję swą pamięć o Tobie,
Nie dla Cię pamiątka z kamienia;
Tyś żywe pomniki zostawił po sobie,
Co iść będą hen — w pokolenia!

Iść będą przez lata od chaty do chaty
Twej Zorzy przejasne promienie
I pośród nas będzie żyć duch Twój skrzydlaty
I światłem rozpraszać nam cienie.

Helena Laskowska.
Z Grajewa, w ziemi Łomż.

***

Członkowie Kółka Rolniczego w Grodzisku Łomżyńskim na zebraniu w dniu 12 b. m. wyrazili głęboki żal po stracie, poniesionej przez społeczeństwo polskie w osobie ś. p. M. Brzezińskiego. Mamy nadzieję, że „Zorza" będzie nadal

ożywiona tym samym duchem, pobudzającym do pracy dla dobra Narodu, do zgody i miłości.

Sekretarz *Marja Schuer.*

*
* *

Przestało bić złote serce!

Zmarł przewodnik ludu!

Miałem szczęście dwa razy tylko w życiu rozmawiać ze ś. p. M. Brzezińskim, a i tego wystarczy, ażeby do śmierci to serce gołębie i sympatyczna twarz wyryte były.

A. Paluch z północnej Rosji.

*
* *

Pozostałej w sieroctwie Rodzinie i Redakcji przesyłam współczucia. Co ludem polskim wstrząsnęło po śmierci M. Brzezińskiego, to i ja odczułem, a nie tylko ja, ale wszyscy tu żyjący, którzy znali tego oświeciciela ludu polskiego, jeżeli nie osobiście, to przez gazety i książki. Cześć Jego pamięci i spokój Jego czystej duszy.

Pszczeliniak *Józef Sobiech.*
Z Kadzidła na Kurpiach.

*
* *

Smutna wieść o zgonie ś. p. Mieczysława Brzezińskiego lotem błyskawicy dotarła i do naszego cichego zakątka nad Narwią w ziemi Łomżyńskiej.

Ach, Boże! Ten człowiek, co tak niezmordowanie pracował dla dobra ogółu w swojem piśmie, które pod słomianemi wiejskiemi strzechami, jak prawdziwa „zorza", do najbiedniejszej chatki nawet zaglądało—już nie żyje! O Boże! pocoś nam zabrał naszego Ojca, który swoją „Zorzą" łączył i bratał najbiedniejszych z najbogatszymi, który prawdziwie się opiekował biednymi, dawał rady i wskazówki, jak się rządzić i gospodarzyć? To też pismo „Zorzę" chętnie każdy czytał: biedny i bogaty, obywatel miejski i biedny kmiotek wiejski, urzędnik i parobczak wiejski w sukmanie, a gdy już biedak nie mógł za swoje pieniądze prenumerować „Zorzy", od możniejszego od siebie pożyczał i chętnie czytał.

Czesław Lemański z Morgownik.

*
* *

Przed dwunastu laty poznałem ś. p. M. Brzezińskiego, jako kilkunastoletni chłopak. Przybyłem z rodzicami do wioski, dokąd już od lat kilku ś. p. M. Brzeziński przyjeżdżał z rodziną na letni wypoczynek.

Rok rocznie przyjeżdżał na parę miesięcy do naszej cichej, ustronnej wioski, uprzejmie witany nie tylko przez gospodarzy, ale i przez nas, dzieci, gdyż zawsze na Jego przyjęcie ubieraliśmy zielenią bramę, aby Mu w ten sposób okazać naszą uciechę i przywiązanie. I za to nie spodziewaliśmy się od Niego łakoci ani cukierków, —bo nas zwykle elementarzami i książkami odpowiedniemi naszemu wiekowi darzył.

Prawie co niedziela przez te parę miesięcy urządzał dla nas różne zabawy, tańce, przeplatane różnemi piosnkami, często pokazywał obrazy niknące z latarni czarnoksięskiej. Czegośmy tam nie widzieli!... Portrety zasłużonych, podróże uczonych (jak: Kolumba, Nansena), życie ludów w innych krajach, obrazy z życia Chrystusa Pana i t. p.

To, com napisał, to tylko mała cząstka zasług, jakie dla naszej wioski położył ś. p. M. Brzeziński.

Przed paru laty kupił z parcelującego się wówczas sąsiedniego folwarczku sadek i parę morgów pola, pobudował domek, i tam już co rok po parę miesięcy spędzał.

Ale o naszej wiosce nie zapomniał i często przychodził „do starych przyjaciół pogawędzić", obejrzeć gospodarstwa, znajome drzewa i rosnące młode pokolenie.

Wspomnienia powyższe to najpiękniejsze chwile mego dzieciństwa, kiedy to na ulubiony głos trąbki biegłem z rówieśnikami na tak budujące rozrywki.

Wiele zawdzięczam ś. p. M. Brzezińskiemu. On to w słowach prostych zrozumiałych „rzucał na mój młody umysł złote ziarna wiedzy, które nie wietrzeją..."

O cześć Ci za to, Krzewicielu światła i prawdy! Za tę pracę, jakąś nietylko dla naszej wioski, ale i dla całego kraju położył, ja, cząsteczka tego ludu, któryś Ty tak bardzo ukochał i pragnął, według słów wieszcza, „podnieść, uszczęśliwić i nim cały świat zadziwić", drogim Twym Cieniom te słów parę poświęcam.

Stanisław Duda—Dudek
z Paulinowa pod Nałęczowem.

*
* *

I znowu śmierć zabrała jednego z najwytrwalszych pracowników ludowych. Ś. p. Mieczysław Brzeziński szczerze miłował lud polski i do końca życia dla niego pracował. Jego książki ludowe i artykuły w Zorzy pisane były jasne i zrozumiałe dla każdego prostaka, a przemawiające do rozumu, trafiały i do serca. Nie „lud sobie", lecz naród sobie", było Jego hasłem i dążeniem do ostatniej chwili życia. Wielcy zasłużeni mają pomniki ze spiżu, ale nasza szara brać przechodzi koło nich obojętnie. A nam trzeba sławnych ludzi poznawać, a poznawać ich najlepiej można przez ich dzieła. Idąc za głosami wielu, proponowałbym, aby z dobrowolnych ofiar zebrać odpowiedni fundusz na wydawnictwo dziełek ś. p. Brzezińskiego. Gdy staną się one tańsze, poznamy Go i zbudujemy sobie w sercach pomnik, który przewyższy pomniki granitowe, — pomnik czci i miłości dla Tego, który do ostatniego tchu życia nas serdecznie i nieobłudnie kochał.

Czytelnik: *J. Milik z Seroczyna.*

*
* *

Straciliśmy Nauczyciela, przewodnika i pocieszyciela naszej chłopskiej doli, któregośmy mieli w ś. p. M. Brzezińskim. Najgłębszą cześć Jego pamięci—niech spoczywa w pokoju!

Antoni Śliwiński.—Wańkowszczyzna.

*
* *

Najgłębszą cześć pamięci nieodżałowanego Mieczysława Brzezińskiego składa, oraz wyrazy głębokiego żalu i współczucia Rodzinie i Redakcji, z powodu zgonu zasłużonego działacza ludowego, szczerego, wielkiego nauczyciela, miłośnika ludu i cieniom hołd składają:

Tekla, Wincentyna, Marja, Walentyna, Władysława i Maksymiljan Paździerscy, Walenty Michalski i majster kominiarski, rolnik—Franciszek Paździerski, z Przedborza.

***

Umarł przyjaciel ludu polskiego! Zgasło słońce z pośród nielicznych, co ciepłem swem i światłem wypychają ciemnotę z pomiędzy ludu polskiego. Jednak duch Jego nie zgasł i żyć będzie. Ja, który to piszę, dużo zaczerpnąłem ziarn Jego oświaty, rzucanej bezinteresownie w świat dla dobra innych. Dlatego też czuję się w obowiązku złożyć Mu za to serdeczne podziękowanie i chociaż duchowy na Jego mogile złożyć wieniec. Niestrudzonemu wojownikowi z ciemnotą ludu polskiego wielka cześć!

Chłop z Radomskiego—J. Adamczyk.

***

Nieprzejednana śmierci! zabrałaś nam serce, które przez długie lata biło dla ludu. Zabrałaś nam ojca, brata i szczerego przyjaciela nas, chłopów polskich, który dzielił się z nami każdą odrobiną wiedzy. Gdy inni układali książki dla możnych, On jeden nie zapomniał, że tam daleko—na wsi—żyje naród ciemny, łaknący światła. Szedł tedy do naszych zagród i rzucał garście zdrowego ziarna na jałowe serca i umysły. Tyś umarł, lecz Duch Twój żyje. Niech nas już nie opuszcza!

Józef Chmura.

***

Umarł więc ten, którego uważałem za pierwszego nauczyciela po Promyku. Teraz, kiedy potrzebny był krajowi taki pracownik, jak ś p. Brzeziński—niema Go! Można powtórzyć wiersz:

Już Ciebie niema w pracowników kole,
O Mieczysławie, wierny sługo kraju!...

Niema już tego wielkiego nauczyciela ludu polskiego, niema Go, a tyle jeszcze jest pracy... Tyle leży pola odłogiem. Niema tego wielkiego serca, które tak miłowało kraj i naród, niema wielkiego przyjaciela młodzieży... Gdy wspomnę sobie, ile dobrego otrzymałem od ś. p. Brzezińskiego, znając Go osobiście i z książek, to taki mnie żal ogarnia, jakby mi ojciec umarł. Niema więc wielkiego człowieka, ale pamięć o Nim wśród ludu polskiego będzie żyła na zawsze, jak po Promyku, a duch Jego zostanie między ludźmi, którzy miłują lud polski.

Andrzej Szczerbik z Perespy.

***

Smutną, oj, smutną wiadomość przyniósł nam № 4 Zorzy... Ja, jako też i inni czytelnicy, bolejemy nad wielką stratą, jaka nam się stała przez śmierć nieodżałowanego pisarza. Miałem 14 lat a już lubiłem czytać książki ś. p. Brzezińskiego. To też przesyłam wyrazy współczucia z powodu śmierci znakomitego obywatela i syna Ojczyzny. Choć umarł pisarz Zorzy, ale Zorza napewno będzie służyć sprawie ludu polskiego. Śpij, siewco i pisarzu, a ziemia niech Ci będzie lekką!

Wawrzyniec Koźmiński, b. Sokołowiak.

***

Co za okropną wiadomość przyniosła mi dzisiaj Zorza! Słowa przemówić nie mogłem, gdym się dowiedział, że nasz kochany Pisarz Zorzy M. Brzeziński życie zakończył.. Jakaż to okropna dla nas, Polaków, strata, a szczególnie dla nas, czytelników Zorzy! Nie mamy już naszego pisarza, naszego nauczyciela. Niema już tego wielkiego, szlachetnego człowieka, który kochał biedny lud polski i służył mu wiernie, o czem świadczą Jego pisma, książki, wyłącznie dla ludu wiejskiego wydane, zrozumiałe, pouczające i tchnące miłością bliźniego. Dla mnie ś. p Brzeziński był nauczycielem: On mnie książkami swemi i Zorzą nauczył czytać, pisać, myśleć i iść naprzód. Żegnaj nam, nieodżałowany Pisarzu, niech Cię Bóg miłosierny przyjmie do swej chwały!

Wiejski chłopak: *Andrzej Wójcik z Borzechowa.*

***

Co za boleść serca! Jakby piorun z jasnego nieba, uderzyła we mnie wiadomość o śmierci M. Brzezińskiego. Nie wiem, co pisać, myli mi się wszystko, nie mam słów na wyrażenie tej boleści po stracie najdroższego Opiekuna ludu, przodownika, oświeciciela narodu. Czem Mu przysłużyć się mogę na drogę wieczności? Wieńca nie złożę na grobie, bo jestem oddalony przestrzenią i nie mam sposobności zdążyć na pogrzeb, ale składam Mu wieniec z moich łez, oddaję Mu się całem sercem. O, drogi nam Oraczu, niech Ci ziemia lekką będzie, niech Cię Bóg nagrodzi niebem za Twą pracę, za wszystko, coś dla nas uczynił! Ludu polski, wystawmy Mu pomnik najpierw w sercach naszych, a później na Jego mogile.

Walenty Łata z Pierzchna pod Częstochową.

***

Opuścił nas mąż, jakich mało znaleźć można w narodzie polskim. Szedł On drogą ciernistą, ale szedł wytrwale i nie zrażał się przykrościami i goryczą. Krzepił serca zwątpiałych, dodawał odwagi ludziom małego ducha, pocieszał strapionych, budził odrętwiałych i zaspanych, słowem, był to człowiek, dla którego cześć w sercach naszych nigdy zgasnąć nie może. Nie upadajmy na duchu, stańmy wytrwale, murem, jak jeden mąż, a wszystko odeprzeć możemy, a pamiętajmy zawsze, czy w dobrych warunkach, czy w złych, to, co nam powiedział ś p. Mieczysław Brzeziński: „w górę serca!"

L. Staszewski z Pyzdr.

***

Powiedziałem dzisiaj moim uczniom, że umarł ich Nauczyciel, bo ś. p. Mieczysław Brzeziński uczył pierwszorocznych przez swój elementarz, a starszych przez książki. Ponieważ zaś i ja korzystałem z Jego pracy, jako uczeń „Warszawskich Kursów Pedagogicznych" — przeto, czcząc Jego trud, miłość ku maluczkim i bezinteresowną uczynność, której sam doznałem od Niego, przesyłam w imieniu swojej szkoły wyrazy czci dla Zmarłego, obok współczucia dla Jego Rodziny.

Nauczyciel szkoły J. Wójcickiego: *Jan Papaj*

Uczniowie: *Michał Badowski, Stanisława Żelichowska, Aleksandra Żelichowska, Stanisław Lachowski, Walenty Stokowiec, Jadwiga Mazurówna, Helena Gruszczyńska, Jan Habik, Józefa Kurbańska, Franciszek Różalski, Anna Stokowcówna, Karol Kurbański, Bolesław Stępniewski, Anna Pakułówna, Stefan Ciesielski, Marjanna Gruszczyńska, Jan Porzucek, Juljanna Badowska, Henryk Znojek, Stanisława Przygodzka, Michalina Sieczkówna, Jan Kosiński, Jan Domagała.*

Chęciny d. 11 lutego 1911 roku.

Kalendarzyk tygodniowy.

26-go Niedziela — Aleksandra i Nestora B. b. M. m.
27-go Poniedziałek — Leandra B. W. Aleksandra M.
28-go Wtorek — Romana Op., Makarego M.
1-go Środa — †† *Popielec*, Albina B. W.
2-go Czwartek — † Heleny Cesarzowej.
3-go Piątek — †† Kunegundy Ces.
4-go Sobota — †† Kazimierza Kr. W., Lucjusza P. M.

	Wschód słońca.	Zachód słońca.	Długość dnia.
26-go	g. 6 m. 57	g. 5 m. 30	od 1-go g. 8 m. 58
27-go	g. 6 m. 55	g. 5 m. 32	od 5-go g. 9 m. 11
28-go	g. 6 m. 53	g. 5 m. 34	od 10-go g. 9 m. 30
1-go	g. 6 m. 51	g. 5 m. 36	od 15-go g. 9 m. 49
2-go	g. 6 m. 48	g. 5 m. 37	od 20-go g. 10 m. 09
3-go	g. 6 m. 46	g. 5 m. 39	od 25-go g. 10 m. 28
4-go	g. 6 m. 44	g. 5 m. 41	od 30-go g. 10 m. 41

Przegląd polityczny.

× **Rosja i Chiny**. Poseł rosyjski w Pekinie wręczył rządowi chińskiemu w imieniu Rosji specjalne oświadczenie. Rząd rosyjski powiada w niem, że doszedł do przekonania, iż Chiny nie mają zamiaru liczyć się z umową handlową z roku 1881. W tych warunkach utrzymanie dawnych dobrych stosunków między obydwoma państwami staje się niemożliwe. Pragnąc jednak zgody, rząd rosyjski wysuwa szereg żądań, do których Chiny powinny się zastosować, jeżeli również do zgody dążą. Rząd rosyjski może samowolnie stanowić cła wwozowe i wywozowe na granicy chińskiej. Poddani rosyjscy w Chinach podlegają jedynie sądom rosyjskim. W Mongolji Rosjanie mogą przemieszkiwać bez opłaty żadnych podatków, mają prawo kupowania nieruchomości i wznoszenia budynków. Rosja utworzy szereg nowych konsulów, czyli przedstawicieli swych w Chinach. Konsulowie ci mają prawo rozstrzygać nawet spory między Rosjanami a Chińczykami. Rząd rosyjski uprzedza rząd chiński, że jeśli choć jedno z tych żądań nie zostanie wykonane, będzie uważał to za dowód, iż Chiny nie życzą sobie dobrych stosunków z Rosją. Wówczas rząd rosyjski przedsięweźmie takie środki, jakie uzna za stosowne, w celu przywrócenia swych praw i praw swych poddanych, opartych na umowach, a pogwałconych przez Chiny.

Wystąpienie Rosji jest bardzo ostre i zawiera wyraźną groźbę, iż rząd rosyjski siłą zmusi Chiny do przyjęcia swych żądań. Chiny prawdopodobnie będą musiały ustąpić, gdyż nie przeprowadziły jeszcze u siebie zamierzonych reform wojskowych i nie są przygotowane do czynnej obrony.

Nowy krok rosyjski nie przypada wcale do smaku Francji i Anglji. Państwa te są niezadowolone z tego, iż Rosja znów zamierza widocznie wznowić swą wielką politykę azjatycką. Tutaj spotkałaby się Rosja z Anglją. Porozumienie angielsko-rosyjskie upadłoby w takim razie i przeciwieństwo między temi mocarstwami odżyłoby na nowo. Pisma francuskie wskazują, że polityka azjatycka Rosji zawsze popychała ją w objęcia Niemiec. Po wojnie japońskiej mówiono o powrocie Rosji do Europy i rozpoczęciu przez nią energicznej polityki na Bałkanach. Obecnie okazuje się, że Rosja nie zamierza wyrzec się swej polityki na Dalekim Wschodzie.

Z Cesarstwa.

× **Ziemstwa na Litwie i Rusi**. Podczas rozpraw nad sprawą ziemstwa na Litwie i Rusi zabrał głos prezes ministrów Stołypin.

Kraj t. zw. Zachodni—mówił—jest przygotowany do wprowadzenia w nim ziemstw w większym może stopniu, aniżeli gubernje wewnętrzne. Ziemstwa wprowadzić tu można i należy. Chodzi jednak o to, jakie to mają być ziemstwa.

Panowie! przyznaję całkiem szczerze, że te ograniczenia, które proponuję, będą przeszkodą do takiego rozwoju i powstrzymają rozwój w takim stopniu, w jakim tego oczekuję. Ale jestem na to zdecydowany, ze względu konieczności państwowej. Powiadają mi, iż przy wprowadzeniu ziemstw należało unikać wszelkiej polityki. Cóż jednak począć, skoro warunki realne t. zw. kraju Zachodniego są tego rodzaju, iż polityka przenika do wszystkich stron życia, przejawia się nawet w towarzystwach rolniczych, w wileńskim Banku ziemskim, w wystawach rolniczych. Polityka przejawia się w ziemstwach. Prezes ministrów nie wierzy tym, którzy zapewniają, że jeśli zgromadzenia wyborcze będą wspólne, Polacy wybierać będą Rosjan i odwrotnie, a wybrani podadzą sobie ręce na gruncie pracy gospodarczej.

A dlaczegóż to—zapytuje prezes ministrów—Polacy w każdem zgromadzeniu, w każdej instytucji

grupują się na podstawie narodowości? Dlaczego oto tutaj, w Radzie Państwa albo w Izbie Państwowej, przedstawiciele polscy nie rozeszli się po różnych partjach i frakcjach, nie przyłączyli się do „kadetów”, przedstawicieli handlu i przemysłu, ale sformowali odrębne zwarte, koło narodowe?

Prezes ministrów daje na to odpowiedź, bynajmniej dla nas nie niepochlebną:

„Oto dlatego, panowie, iż należą oni do narodowości, skutej bólem narodowym, zjednoczonej nieszczęściem historycznem i dawnemi ambitnemi marzeniami, bo należą oni do narodowości, która ma jedną tylko politykę — ojczyznę. I oto te wzniosłe pobudki nadały ludności polskiej wielki hart polityczny”!—ciągnął dalej prezes ministrów— Mówią, że Polaków jest tam tylko 4 procenty. Ależ, panowie, przecież jesteście ludźmi doświadczonymi życiowo. Czy nie dosyć czasem w powiecie jednego człowieka,—nie tylko nawet w powiecie, lecz w gubernji, w państwie całem—człowieka bogatego, posiadającego związek z krajem za pomocą tradycji rodzinnych, dotego ambitnego i dzielnego, żeby pochwycić cały wpływ w swe ręce? żeby nadać krajowi zabarwienie, szczególnie wtedy, kiedy brak przeciwwagi? ziemiaństwo rosyjskie nie odgrywa bowiem większej roli w kraju Zachodnim, trudno wyszukać wśród Rosjan ludzi na różne stanowiska. Wprowadzenie ograniczeń przeciwko Polakom jest konieczne dla przeciwdziałania ich wpływom.

╳ **Nauczanie powszechne** Przy trzeciem ostatecznem czytaniu projektu o nauczaniu powszechnem Duma większością 183 głosów przeciwko 115 przyjęła dodatek, wniesiony przez nacjonalistyczną większość komisji szkolnej do art. 16 projektu, że w gubernjach zachodnich białoruskich, oraz w gubernjach Kurlandzkiej, Lubelskiej, Siedleckiej i Suwalskiej wykład religji katolickiej dla Rusinów i Białorusinów wyznania katolickiego winien odbywać się po rosyjsku, dla Litwinów—po litewsku, dla Łotyszów—po łotewsku.

Natomiast żądanie tejże większości komisji, żeby wykreślić dodatek 2-gi do artykułu 16 opiewający, że w ciągu pierwszych czterech lat nauki w szkołach początkowych dla dzieci pochodzenia nierosyjskiego wykłady winny odbywać się w języku ojczystym uczniów, został w głosowaniu imiennem odrzucony większością 190 głosów przeciwko 150. Dwóch posłów powstrzymało się od głosowania.

Wobec tego dodatek przeszedł w redakcji, przyjętej podczas drugiego czytania projektu. Po ogłoszeniu wyniku głosowania nacjonaliści oświadczyli, iż nie będą dalej uczestniczyli w obradach nad projektem, i opuścili salę posiedzeń.

Podczas rozpraw Koło polskie wniosło poprawkę, żeby w szkołach ludowych w Królestwie Polskiem nie w ciągu czterech, lecz w ciągu sześciu lat nauczania wszystkie przedmioty z wyjątkiem języka rosyjskiego były wykładane po polsku. Poprawkę odrzucono 108 głosami przeciwko 67.

╳ **O Chełmszczyznę.** Komisja wniosków prawodawczych w Dumie przystąpiła do rozważenia referatu w sprawie wydzielenia Chełmszczyzny, opracowanego przez podkomisję chełmską.

Prezes Komisji Antonow oświadczył, że sprawa ta jest tak wszechstronnie opracowana przez podkomisję, że nie będzie trzeba długich rozpraw.

Referent, Czichaczew, streścił historję „Chełmszczyzny“, dowodząc, że ona jest ziemią rosyjską. Kongres wiedeński, określający granice Królestwa, jest rzeczą państw, które dokonały podziału Polski, „Chełmszczyzna“ jest więc sprawą wewnętrzną Rosji. Statystyka językowa jest lepsza od wyznaniowej, gdyż wielu katolików mówi językiem rusińskim, który referent uważa za narzecze rosyjskiego.

W Chełmszczyźnie niema wpływu kultury polskiej, istnieje tylko wpływ kodeksu Napoleona, zaprowadzonego w Królestwie.

Podkomisja uznaje konieczność rozszerzenia granic Chełmszczyzny i dokonania wydzielenia w d. 14 lipca 1912 r.

Pomocnik ministra Kryżanowskij poparł wywody.

Poseł Dymsza oświadczył, że projekt jest pogwałceniem praw Polaków, narusza manifest październikowy i powstał na żądanie prawicy.

Biskup Eulogjusz powiedział, że projekt ma na celu rozgraniczenie Polaków i Rosjan, uchronienie tych ostatnich przed uciskiem. Biskup puścił pogłoskę, że Polacy przyrzekli nadać ziemię tym włościanom, którzy będą przeciwni wyłączeniu.

Poseł Harusewicz oświadczył, że cel projektu jest jasny: jest nim zruszczenie Chełmszczyzny, uczynienie jej prawosławną. Idea ta przeprowadzana jest na szpaltach pism chełmskich. Jest to zwrot do rusyfikowania Królestwa, tylko częściami, ponieważ zruszczenie całości odrazu nie udało się. Mówca wskazuje na braki referatu w części jego historycznej, gdzie przemilczano np., że kronikarz Nestor nazywał ziemię tę „lacką“, czyli polską. W końcu Harusewicz oświadczył, że projekt wyodrębnienia Chełmszczyzny przewyższa wszystkie krzywdy, doznane przez Polskę od czasu powstania 1863 r.

Zapisało się jeszcze do głosu ośmiu mówców.

╳ **Rewizje w Petersburgu.** W Petersburgu, z polecenia senatora Neudhardta, odbywają się rewizje w Radzie miejskiej i u różnych osób, mających styczność z budową mostów w czasach ostatnich na koszt miasta. Rewizje te zrobiły wielkie wrażenie. W szczególności silne wrażenie zrobiła rewizja u senatora Daudzego. Źródłem tych rewizji mają być dokumenty znalezione przy rewizji w fabryce Rudzkiego w Warszawie i świadczące o różnych nadużyciach.

◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆

Z ziem polskich.

╳ **Konsekracja biskupa.** W katedrze gnieźnieńskiej odbyła się uroczysta konsekracja, czyli wyświęcenie, nowego biskupa Kloskego. Przedstawicieli władzy nie było.

Odpowiedzi od Redakcji.

— **Panu J. K.** Szczegółową odpowiedź wyślę Wam w liście, kiedy sprawdzę wszystkie rzeczy, o które zapytujecie. Tymczasem mogę Was objaśnić, że ilość długów, jaka ciąży na majątku, można sprawdzić tylko w hypotece, która jest przy sądzie okręgowym w Płocku. Musicie poprosić kogo, kto się na tem zna. aby Wam według hypoteki stan majątku wytłumaczył. Zadatek należy dawać tylko rejentalnie, pisząc tak zwane „punktacje", czyli przedwstępną umowę kupna. Jeśli kupujecie przez Bank Włościański, to zapłacicie pieniądze w Banku i sprawa hypoteki też Was obchodzić nie będzie, gdyż tem zajmie się już Bank. Jako drobny rolnik macie rozmaite ulgi w opłatach aljenacyjnych, o czem szczegółowo poinformuje Was uż rejent.

Adwokat Przysięgły *Wacław Dunin.*

— **P. Józefowi Pachniewiczowi.** „Zorza" rocznie kosztuje rubli 4. Kółka, a tembardziej członkowie Kółek, nie mają żadnych ustępstw.

— **P. A. Aleksandrowiczowi, St. Bieniakowi.** „Zorza" i noworoczny dodatek do niej będą Wam wysłane. i Przykro czytać, że w Waszych stronach tak się rozplenło pijaństwo! Ale nie należy tracić nadziei – jak się oświata zakorzeni, wypędzi wódkę. Nie zrażajcie się niczem, oświecajcie się, a na owoce niedługo trzeba będzie czekać Dziękujemy za list i ślemy pozdrowienia.

— **P. Łucewiczowi** ze Szpilewszczyzny. List odebraliśmy. Słuszne uwagi w nim zawarte ciągle ze wszystkich stron kraju do nas przychodzą. Tak, pracy u nas nie brak, byleby coraz więcej gorliwych do niej stawało. Katalog książek wysyłamy.

— **P. Kuligowskiemu.** Żądane książki najlepiej sprowadzić przez najbliższą księgarnię, naprzykład w Szczuczynie, a wtedy nie zapłacicie przesyłki ubezpieczonej. Jeżeli zaś nie da się załatwić sprawunku w ten sposób, to piszcie o książki wprost do „Księgarni Polskiej", Warszawa, Plac Warecki № 6.

— **P. J. Grabowskiemu.** Napewno nie wiemy, ale w każdym razie kilkadziesiąt kop. Radzimy przeczytać odpowiedź w tej samej sprawie.

— **P. J. Niedziałkowskiemu.** Wysyłamy razem z numerem.

— **P. J. Bugale.** Wogóle, sprawa to trudna do załatwienia, i nie wiemy, czy udałoby się co zrobić. Nie znamy też człowieka, któryby się takiej roboty podjął Radzibyśmy Wam dopomódz, ale w tym razie trudno będzie.

— **P. Szymańskiemu.** Żądane książki, nie licząc przesyłki i ustępstw, kosztować będą rb. 5 k. 29. Może Pan zechce wskazać, na jaki cel potrzebne są te książki.

— **P. Ignacemu Łokiciowi** w Opelsku. Wieści, po dawane tu i owdzie o pierzu czeskiem, są bezpodstawne. Pierze w Czechach nie jest tak tanie, ani tak dobre, żeby należało sprowadzać je do nas.

— **P. J. Iwanikowi.** Czynimy zadość Pańskiemu życzeniu i wysyłamy „Zorzę", lecz prosimy bardzo nie narazić nas na zawód; w razie zmiany miejsca zamieszkania prosimy zamiadomić nas bezzwłocznie.

— **P. A. Przedpełskiemu.** Dziękujemy Wam serdecznie za popieranie naszego pisma. Łamigłówkę rozwiązaliście dobrze, alc że list nam na razie zaginął, więc nie odpowiedzieliśmy Wam wcześniej.

— **P. S. P. S.** Jeżeli bolą Was oczy, to przestańcie na jakiś czas czytania, które szczególnie szkodliwe jest o zmroku i przy kiepskiej lampie. Szkodzi też bardzo oczom dym, pył i brudne powietrze. Jeżeli dostaliście zapalenia oczu, co można poznać po tem, że rano, po śnie, oczy są zaropiałe i powieki jakby sklejone, to musicie iść koniecznie do lekarza. W Warszawie dobrym okulistą jest lekarz Kępiński, na ul. Senatorskiej № 32.

— **P. Żelaśkiewiczowi.** O wiadomości z Waszego rzemiosła bardzo prosimy, boć wszystko nas obchodzić powinno, co się między nami dzieje. Jeżeli fotografja tyczy się tegoż, to prosimy o nią.

— **P. Iwanickiej, nałęczowiance.** Listy odebraliśmy, za które bardzo dziękujemy. Widać, że szanowna Nałęczowianka i w szkole i w domu chce być przykładem. Wydrukujemy.

— **P. Ap. B.** Trzeba się zgłosić do zarządu policyjnego miasta Warszawy, ażeby dowiedzieć się, kiedy i gdzie żyła w Warszawie i za kogo wyszła zamąż. Potem trzeba się zwrócić o informację do Krakowa, gdzie policja i biuro adresowe napewno siostrę (z nazwiskiem męża) odnajdzie.

Ofiary.

Na wydawnictwa imienia M. Brzezińskiego.

Ofiara dzieci wiejskich z Jeżowej Woli pod Radomiem na wyd. im. ś. p. Brzezińskiego, o którego obywatelskich zasługach dzieci wiele słyszały. Bezimiennie 1 rb., Antonina Gutkowska 50 k., Jan Wolak 3 k., Hipolit Kaim 3 k., Józef Strzelec $5\frac{1}{2}$ k., Józefa Krakowianka 5 k., Sabina Gwoździówna 3 k., Marysia Mędrek 5 k., Hanka Zięblanka 5 k., Adam Ratyński 6 k., Józef Sadowski 5 k., Stanisław Deja 5 k., Antonina Deja 5 k., Jan Stępniewski 2 k., Józef Korc 5 k., Jan Korc 5 k., Marjanna Frączkówna 5 k., Helena Bednarkówna 6 k., Józia Korcówna 5 k., Anna Prus 3 k., Jan Żurek 3 k., Rózia Frąk 5 k., Bronisława Węgrzęcka 3 k., Józefa Gralec $3\frac{1}{2}$ k., Ryszard Szymański 6 k., Regina Szymańska 6 k., Zofja Strzelcówna 5 k., Adam Frączek 5 k., Jan Krakowiak 1 k., Stanisław Krakowiak 1 k., Stanisław Gwóźdź 5 k. Razem 2 rb. 75 k.

Od Leonostwa Baruchowskich rb. 20.

A. Stern rb. 1, Józef Rybarczyk 10 k., Józefa Gołębiewska 10 k., Andrzej Marzec 30 k.

S. Ropelewska rb. 3.

Stanisław Czekanowski rb. 15, Mieczysław Kretkowski rub. 25, Antoni Wieniawski rub. 25. Razem rb. 65.

Na szkołę ludową imienia Mieczysława Brzezińskiego rb. 25 i całkowity zysk ze sprzedaży książeczki p. t. „Poradnik dla gospodarzy wiejskich" przeznaczył Bolesław Chomicz z Akwizgranu.

Z TARGÓW. Warszawa, dnia 20 lutago 1911 r.

Ceny zboża (w korcach).

Waga korca powinna być liczoną: pszenicy 242 f., żyta 232 f.
(Według Domu Handl.-Roln. **R. Piętki**, ul. Berga № 3).

				R. K.
Pszen. wyb.	od	6,20	do	6,30
„ śred.	„	6,00	„	6,10
„ ord.	„	—,—	„	—,—
Żyto wyb.	„	4,—	„	4,15
„ śred.	„	—,—	„	—,—
„ ord.	„	—,—	„	—,—
„ litew.	„	—,—	„	—,—
Jęczm. 2-rz.	„	4,50	„	5,—
„ 4-rz.	„	4,00	„	4,20
„ ord.	„	—,—	„	—,—
„ brow.	„	—,—	„	—,—
Owies wyb.	„	—,82	„	—,86p.
„ śred.	„	—,78	„	—,80
„ ord.	„	—,70	„	—,75
Ziemniaki	„	—,—	„	1,30k.
Groch	„	6,50	„	7,50
Słoma	„	—,—	„	—,—
Siano	„	—,—	„	—,—
Otręby psz.	„	—,—	„	—,62p.
Makuchy sł.	„	—,—	„	,93
Chmiel pierw.		10,—	„	13,50
Chmiel drugi		7,—	„	8,—
Chmiel trzeci		5,—	„	6,—

Nasiona.

				R. K.
Konicz. czer.	od	—,55	do	—,65
„ biała.	„	—,75	„	— 90
Seradela	„	—,90	„	1,—
Lucerna	„	—,—	„	—,—
Łubin nieb.	„	—,—	„	—,—

Nabiał.

(Wedle Warszaw. Ziem. Tow. Mleczarskiego, Aleja Jerozolimska № 23).

Masło des.	od	—,50	do	—,54 f.
„ solone	„	—,35	„	—,41
Jaja	„	1,85	„	1,95k.

Bydło i mięso.

(za pud żywej wagi).

Woły I gat.	od	4,95	do	7,18
„ II „	„	4,68	„	7,00
„ III „	„	4,45	„	6,90
„ poleskie	„	4,35	„	6,86
Świnie . .	„	—,—	„	—,—

OGŁOSZENIA.

Potrzebne do ulepszenia gleby znakomite **Superfosfaty, Żużle Thomasa, Saletra Chilijska, Kainit, Sole Potasowe** i **Siarczan ammonu,** można kupować i zamawiać w WARSZAWIE w Towarzystwie Akcyjnem pod nazwą **„STRZEMIESZYCE"** ulica Warecka liczba 10 i w fabryce w STRZEMIESZYCACH (stacja drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej i Nadwiślańskiej).

Sprzedaje się na dogodnych warunkach 10,000 morgów w działkach 10-cio-morgowych z lasem lub bez lasu w różnych guberniach Królestwa, przy udziale Banku Włościańskiego lub bez Banku.

Wiadomość w Warszawie w Zarządzie Spółki Kredytowo-Parcelacyjnej ulica Erywańska Nr. 5.



Kultywatory i brony sprężynowe **„całokute"** dostaniecie w składzie maszyn pod firmą:

„PŁUG"

w Warszawie, ulica Chłodna № 51.

(Właściciel ALEKSANDER FRYDRYCHS otrzymał za swoje wyroby **wielki medal srebrny** na wystawie Chęstochowskiej).

Popierajcie wyroby **polskie**, dając tem sobie świadectwo uświadomienia narodowego.

Cenniki na żądanie darmo.

Książki Mieczysława Brzezińskiego.

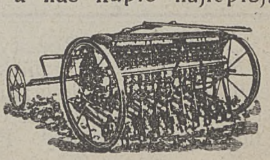
Opowiadania o ciekawych i pożytecznych rzeczach, wyczerpane	wyd. 2-gie	20 kop.
Podarunek dla młodzieży	wyd. 12-te	60 „
Krótka nauka o ciałach przyrody martwej.	wyd. 2-gie	40 „
Najważniejsze i najciekawsze zwierzęta ssące	wyd. 3-cie	40 „
Nasi przyjaciele i wrogowie wśród ptaków	wyd. 3-cie	25 „
Owady i ich znaczenie w gospodarstwie	wyd. 3-cie	20 „
O morzach i lądach	wyd. 3-cie	30 „
O powietrzu i zjawiskach, w nim zachodzących	wyd. 3-cie	25 „
O zaćmieniach słońca i księżyca	wyd. 2-gie	10 „
O górach ziejących ogniem czyli wulkanach	wyd. 2-gie	6 „
Pogadanki o niebie i ziemi	wyd. 5-te	15 „
Pogadanki o wnętrzu ziemi	wyd. 4-te	15 „
Pogadanka o kometach		12 „
Maszyny parowe i koleje żelazne	wyd. 4-te	6 „
O kraju chińskim i Chińczykach (wyd. 2-gie w druku)		10 „
Stany Zjednoczone Ameryki północnej	wyd. 2-gie	15 „
Turcy, ich religja i obyczaje		10 „
Rośliny, zwierzęta i ludzie na kuli ziemskiej	wyd. 2-gie	20 „
Wędrówka obrazkowa po Europie	wyd. 2-gie	20 „
Jak zbudowane jest ciało człowieka	wyd. 3-cie	25 „
O budowie i czynnościach ciała ludzkiego		15 „
Jak wychowywać dzieci na zdrowych i silnych ludzi.		10 „
Na długie wieczory cz. I-sza		20 „
„ „ cz. II-ga		20 „
Bajki — nie bajki		12 „
Sprawa o wóz		10 „
Wstępna nauka rachunków		12 „
Wzory przenośne do ładnego pisania	wyd. 2-gie	5 „
Przygody myśliwca wśród lodów północy i lasów południa	wyd. 3-cie	8 „
Projekt programu seminarjum dla nauczycieli szkół elementarnych		5 „
Ustawa i program szkół początkowych miejskich prywatnych		15 „
Projekt szkoły ludowej prywatnej		5 „
Projekt ustawy i programu szkoły początkowej wiejskiej prywatnej		3 „
Moje wakacje na wsi	wyd. 2-gie	1.20 „
Z dziedziny przyrody i przemysłu	wyd. 5-te	1.60 „
Bandoska, wyczerpane		6 „
St. Warcholik i M. Brzeziński — Śląsk Cieszyński i jego odrodzenie		24 „

Wszystkie powyższe książki otrzymać można **W KSIĘGARNI POLSKIEJ w WARSZAWIE, Plac Warecki Nr. 6.**



Na wiosnę orać nie należy, bo się rolę wysusza, a każdy przecież wie, jak bardzo wilgoć jest potrzebna dla roli. Dla tego te ludzie wymyślili bronę sprężynową i kultywator sprężynowy, które doskonale i głęboko poruszają i spulchniają ziemię, oczyszczają ją z chwastów, a nie wysuszają wcale. Najlepsze, bo najmocniejsze i najtrwalsze są brony sprężynowe prawdziwe amerykańskie Wooda i kultywatory „Ślązak", które tylko u nas kupić można. Napiszcie do nas, a poślemy Wam darmo opisy z rysunkami tych doskonałych narzędzi.—Trzeba się już starać o dobre nasienie do siewu. Najlepsze trawy i koniczyny napewno bez kanianki można u nas kupić najlepiej.

Już rzadko gdzie gospodarz sochą orze. I nie dziw, bo dobrym pługiem dwa razy lżej, prędzej i lepiej się zrobi. Krajowe pługi Sucheniego, Zawadzkiego i zagraniczne Sacka, które orzą same bez trzymania w ręku, jedno—i dwuskibowe mamy zawsze do sprzedania.



Nie należy siać ręką, ziarno pada nierówno: tu za gęsto, a tu za rzadko i przez to źle wschodzi i daje mały plon. Gdy zasiejecie pole siewnikiem rzędowym, prawdziwym Sacka, to ziarnko leży od ziarnka tak równiutko, że aż miło, a ziarna wyjdzie Wam o połowę mniej. Tylko my mamy prawdziwe siewniki Sacka i poślemy ich opis każdemu, kto do nas o to napisze. Zboża do siewu i nasiona okopowych najlepsze u nas.

TOW. AKC. TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI WARSZAWA, Miodowa № 4.

CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz petitowy lub jego miejsce kop. 15.

Wydawca i Redaktor: **Kazimierz Król.**

Drukarnia Artystyczna K. Kopytowski i S-ka, Warszawa, Nowy-Świat 47, tel. 35-80.